



Wieści znad Orzyca

Nr 1(93)

styczeń 2015 rok



egzemplarz bezpłatny

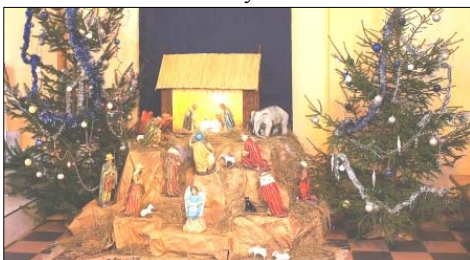
www.tpz.k.pl

www.naszkrasnosielc.tpz.k.pl

ISSN 2080-024X

Wprowadzenie

Otwieramy nowy rok 2015, kolejnym wydaniem Wieści – już 93. z kolei. Niebawem minie 8 lat od kiedy możecie Państwo czytać o wydarzeniach w gminie i regionie na naszych łamach – cieszymy się że możemy być obecni w Państwa domach i umysłach.



Dowodem minionych już Świąt Bożego Narodzenia 2014 jest zdjęcie szopki z drążdżewskiego kościoła. Czytając wspominalny zatem wydarzenia minionych dni.

Sławomir Rutkowski

Szanowni Czytelnicy

Miesięcznik Wieści znad Orzyca oraz kwartalnik Krasnosielckie Zeszyty Historyczne wydawane przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, przygotowywane są w całości w ramach wolontariatu. Wszystkie prace przy tych wydawnictwach wykonywane są przez Zespół Redakcyjny oraz Współpracowników nieodpłatnie i bezinteresownie. Jedynie koszty jakie ponosimy to druk, i tak np. wydrukowanie minionego 16 stronicowego wydania Wieści kosztowało 567 zł.

Wszystkie osoby, które chciałyby uczestniczyć w tych obywatelskich na wskroś działaniach, zapraszam zarówno do pisania na naszych łamach, jak i uczestniczenia w finansowaniu druku. Wsparcie finansowe prosimy kierować na konto TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu.

Od ukazania się na początku lipca ubiegłego roku w Wieściach, pierwszej informacji pisemnej zawierającej prośbę o wsparcie finansowe druku Wieści, na konto bankowe TPZK wpłynęły 43 wpłaty – składam wielkie podziękowanie dla Darczyńców. W błędzie jest ten kto myśli, że wsparcie Wieści skromną wpłatą, np. 50 zł - nic nie da, właśnie takie dowody dają siłę do pracy nam – piszącym i tworzącym Wieści, bo są one dowodem wartości naszej pracy i potrzeby jej kontynuacji.

Naprawiamy naszą codzienność, między innymi wspierając tych, których działanie nam się podoba.

*Z góry bardzo dziękuję w imieniu TPZK
Sławomir Rutkowski*

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

Seniorzy w Gimnazjum

Jak co roku z okazji Dnia Babci i Dziadka młodzież zaprosiła seniorów z naszej gminy na wspólną imprezę pod nazwą „Młodzież Seniorom”. W tym roku zorganizowano tę uroczystość po raz szósty. I jak co roku gości było co nie miara. Żartując - gdyby sala gimnastyczna Zespołu Szkół w Krasnosielcu miała szwy na pewno by w nich pękła.

Pod opieką pani Agnieszki młodzi tancerze przygotowali również pokaz menueta na bal w inscenizacji „Żona modna” przygotowanym przez młodzież klas pierwszych gimnazjum pod okiem pani Małgorzaty Glinki. W przedstawieniu, w którym główne role zagrali Julia Pochoda i Paweł Dudek, gimnazjaliści pokazali jak brzemienne w skutkach mogą okazać się



Najważniejsi w tym dniu goście – Seniorzy, zasiedli przy pięknie udekorowanych i suto zastawionych przeróżnymi ciastami stołach. A, że mamy okres zimy, gimnazjalistki zaserwowały im na wstępie gorącą herbatkę, a do herbatki przepyszne ciasto i na dobry początek przegląd wcześniejjszych imprez przedstawiając na ekranie najciekawsze zdjęcia w postaci prezentacji komputerowej. Potem już na żywo młodzież pokazała co umie. A potrafi naprawdę wiele. Podczas ich pokazów tanecznych, prezentacji talentów muzycznych czy aktorskich, ręce babć i dziadków same zrywały się do oklasków.

Cała uroczystość prowadziła pięknie prezentująca się para gimnazjalistów – Sylwia Wronowska i Hubert Regulski. Z dużym wdziękiem i w bardzo profesjonalny sposób zapowiadali kolejnych wykonawców. Spośród nich na szczególną uwagę zasłużyły tancerki i tancerze. Przed seniorską publicznością zaprezentowały się wszystkie grupy młodzieży – od tych z przedszkola, poprzez liczną grupę z klas I-III i przedstawicieli klas IV-VI szkół podstawowych, grupę taneczną z II b Gimnazjum po prawie profesjonalną parę taneczną absolwentów Gimnazjum – Piotra Bojarskiego i Weronikę Ferenc. Na zakończenie imprezy w pięknych strojach zaprezentowały się Krasnosielckie Mażoretki/opiekunem wszystkich grup tanecznych była nauczycielka wychowania fizycznego Agnieszka Gałązka.

niewłaściwie dokonane wybory życiowe. W scenariusz wpleciono piękne polskie przeboje („Będziesz moją Panią”, „O mnie się nie martw”, „Jego portret”, „Płonie stodoła”), które wykonywały gimnazjalistki: Katarzyna Bobińska, Julia Zerańska, Magda Pluciennik, Żaneta Skwiot, Sandra Pliszka, Julia Oleksy, Anna



Ptak i Karolina Ferenc, a głosem i akompaniamentem dzielnie pomagali im bracia Rafał i Albert Wilkowscy. Ale chyba najbardziej urzekła wszystkich widzów absolwentka Gimnazjum Sylwia Goliażewska brawurowo wykonując przebieg Renaty Przemyk „Babę zesłał Bóg”. Seniorzy głośno oklaskiwali Oliwię Piórecką, Emilię Kryszk, Julię Chelchowską oraz Julię Oleksy, które na keyboardach pięknie wykonały kilka utworów muzyki poważnej.

Prawdziwym hitem uroczystości był występ absolwenta gimnazjum Rafała Wilkowskiego, który na akordeonie wykonał wiązanek polskich przebojów muzycznych. Do występów muzycznych młodzież przygotowała nauczycielka muzyki w Gimnazjum Nina Grabowska.

W imieniu seniorów w sposób oficjalny podziękowała za zaproszenie, występy artystyczne i poczęstunek pani Wacława Skrobecka, a nieoficjalnie dziękowali wszyscy, choć do swych podziękowań dodawali również życzenia, by sala gimnastyczna w Zespole Szkół doczekała się prawdziwego i profesjonalnego nagłośnienia, co w znacznym stopniu podniosłoby komfort odbioru pięknych występów młodych artystów, a że jest to możliwe podawali przykład takiej udanej inwestycji w sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w Dążdewie.

Mirosław Chodkowski

Gimnazjum – szkołą dialogu

9 stycznia bieżącego roku w Teatrze Wielkim - Operze Narodowej w Warszawie odbyła się uroczysta Gala podsumowująca rok pracy Szkoły Dialogu, w której udział brali uczniowie gimnazjum im. Jana Pawła II w Krasnosielcu. W tym roku otrzymała ona honorowy patronat Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego. Uroczystość podsumowywała rok 2014, w którym program był obecny w 41 szkołach w całej Polsce.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 12, a zebranych (ok. 1200 osób!) powitał prowadzący – znany aktor Robert Koszucki. Podczas trzygodzinnej gali przemawiało wielu znanych gości, takich jak: Marszałek Senatu - Bogdan Borusewicz, Prezes Forum Dialogu - Andrzej Folwarczny, Przewodniczący Rady Fundacji Forum Dialogu – Henryk Wujec, pełnomocniczka rządu ds. równego traktowania - Małgorzata Fuszara.

„Jest was coraz więcej. Cieszy to, (...) pokazuje stosunek nas wszystkich, także młodzieży, do tego świata, który już nie istnieje, ale który można odtwarzać na podstawie zabytków materialnych, wspomnień osób starszych. To bardzo ważne, nie tylko ze względów historycznych i dokumentacyjnych” - mówił do uczestników programu Bogdan Borusewicz. Podkreślił, że zajmowanie się historią Żydów polskich buduje „zrozumienie dla innych kultur, religii, buduje tolerancję”. „To bardzo ważne, szczególnie w Polsce, która teraz narodowo jest homogeniczna” - zaznaczył. Podziękował uczniom za otwieranie umysłów i serc na innych.

Pełnomocniczka rządu ds. równego traktowania Małgorzata Fuszara, mówiąc o programie „Szkoła Dialogu” zacytowała jego przesłanie: „wiedza, zrozumienie i dialog to klucz do przełamywania barier i niechęci”. Podkreśliła, że siłą tego projektu, jest to, że opiera się ona na pracy własnej uczniów wspartej przez trenerów i nauczycieli i na osadzeniu go w lokalności, poznaniu miejsca, w którym się żyje, w tym jego historii.



Nie zabrakło również występów artystycznych w wykonaniu uczniów biorących udział w projektach.

„Szkoła Dialogu” to program edukacyjny przygotowany i realizowany przez Fundację Forum Dialogu, którego celem jest poszerzanie wiedzy uczniów na temat wielowiekowej obecności Żydów w Polsce oraz ich wkładu w rozwój społeczny, kulturalny i gospodarczy naszego kraju. W ramach programu młodzież pod kierunkiem trenerów i nauczycieli odkrywa historię przedwojennej ludności żydowskiej w swojej miejscowości oraz samodzielnie przygotowuje projekt, który ma na celu jej upamiętnienie. W efekcie uczniowie przygotowują sami scenariusze lekcji, wycieczki po mieście, przygotowują strony internetowe, kręcą filmy, czy sprzątają cmentarze żydowskie. Swoimi działaniami starają się zainteresować innych zarówno swoich rówieśników, jak i starszych mieszkańców swoich miejscowości.

Kiedy nadszedł kluczowy moment gali, wszyscy siedzieli jak na szpilkach i zaciskali kciuki. Publiczne Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krasnosielcu otrzymało tytuł Szkoły Dialogu, a także znalazło się w gronie 15-tu finalistów! W nagrodę otrzymaliśmy pamiątkowe

gadżety, a dla szkoły kilka publikacji książkowych.

Za najciekawsze uznano jednak działania podjęte przez uczniów ze Społecznego Gimnazjum „Wypianum” w Mławie. Zrealizowali oni projekt „Nieobecni – obecni”, czyli szereg działań w przestrzeni publicznej, m.in. wycieczki po mieście śladami jego żydowskich mieszkańców, koncert, dwie wystawy fotografii, akcję informacyjną, a także konkurs plastyczny. W nagrodę uczniowie pojadą na wyjazd studyjny do Krakowa.

Chociaż naszej grupie nie udało się zwyciężyć, to tytuł finalisty jest nie byle czym i możemy być z siebie dumni. Miejmy nadzieję, że to nie ostatnia przygoda naszego gimnazjum ze Szkołą Dialogu. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy na naszą stronę na Facebook. Wystarczy wpisać Śladami Żydów krasnosieleckich (www.facebook.com/zydzikrasnosieleckich).

*Patrycja Śladowska
Agnieszka Radomska*

Książka od Mikołaja

12 grudnia uczniów klas pierwszych ze wszystkich szkół podstawowych z gminy Krasnosielc, odwiedził długo i niecierpliwie oczekiwany gość. W tym roku, mimo dalekiej drogi ze śnieżnej Laponii, przybył nieco wcześniej. Oczywiście, naszym gościem był Święty Mikołaj, który przyjechał do nas w towarzystwie sympatycznego elfa oraz trzech swoich kolegów. A tak naprawdę byli to aktorzy z krakowskiego teatryku „Urwis”, z którym Publiczna Biblioteka Samorządowa od dawna współpracuje. Impreza odbyła się w udostępnionej nam przez GOK sali widowiskowej.

Na początku uczniowie obejrżeli przygotowany przez gości, krótki, interaktywny spektakl pn. „Dobry Mikołaj”. Następnie na scenę wkroczył elf, który wciągnął wszystkie dzieci do wspólnej zabawy. I wreszcie przyszedł czas na prezenty. Upominki, wśród których nie mogło zabraknąć książki, którą ufundowała biblioteka publiczna a wszystkim maluchom wręczali je zaproszeni goście. Ogółem w imprezie uczestniczyły 94 osoby.



Krystyna Wierzbicka-Rybacka

Wigilia w krasnosielckim przedszkolu

19 grudnia w naszym przedszkolu miła miejsce wyjątkowa uroczystość – odbyła się Wigilia krasnosielcka i towarzyszące jej Jasełka, przygotowane przez Panią Bożenę Zalewską.

W ten magiczny czas przedszkolna sala zamieniła się w stajenkę betlejemską, a nasi wychowankowie w aniołki i pasterzy. Świętując Boże Narodzenie nie mogło zabraknąć księdza. Ksiądz kan. Andrzej Golbiński, który zaszczycił nas swoją obecnością, przybliżył dzieciom istotę świąt oraz obejrzał przygotowane Jasełka. Wszystkie dzieci biorące w nich udział bar-

dzo przeżywały swoje rolę, ale najbardziej osoby grające Maryję, Józefa i Trzech Króli. Następnie Pani dyrektor Anna Godlewska odczytała fragment Pisma Świętego i złożyła wszystkim dzieciom, nauczycielom oraz pracownikom przedszkola najserdeczniejsze życzenia, po czym przyszedł czas na dzielenie się opłatkiem. Całe przedszkole rozbrzmiewało śpiewem kolęd i pastorałek przez resztę dnia.

Katarzyna Brakoniecka



„Arton” w przedszkolu

12 stycznia 2015 r. w krasnosielckim przedszkolu gościli aktorzy ze studia artystycznego „Arton” w Białymstoku. Przedstawili dla dzieci spektakl pt. „Tata i Jasiek”. W bardzo humorystyczny i przystępny sposób zaprezentowali naszym przedszkolakom problem otyłości i braku ruchu. Przedstawienia poruszające

wspomnianą tematykę są bardzo ważne w kształtowaniu prawidłowych postaw zdrowego stylu życia preferowanego przez przedszkole.

Anna Daliga
nauczyciel przedszkola



Niezapomniane Mikołajki

W dniu 8 grudnia 2014 r. wychowankowie PSP w Krasnosielcu uczestniczyli w niezapomnianych „Mikołajkach”. Tym bardziej, że i miejsce uroczystości również nietypowe – a mianowicie gościliśmy w Gminnym Ośrodku Kultury. Tuż po śniadanku dzieci razem z nauczycielami i rodzicami przeszły na miejsce imprezy, gdzie już czekali na nich specjaliści goście. Elfy – pomocnicy św. Mikołaja – już od progu zapraszali wszystkich uczestników do wspólnych gier, zabaw i konkursów przy muzyce. Wśród niecodziennych gości pojawiła się także Królowna Śnieżka, która zdobiła twarze dzieci magicznymi rysunkami, oraz Pszczółka Maja, która bawiła się z dziećmi i śpiewała wszystkim znaną piosenkę. Spędzając czas na wspaniałej zabawie, dzieci czekały na najważ-

niejszego gościa tego dnia – św. Mikołaja. Mimo braku śniegu za oknem udało mu się dotrzeć do krasnosielckich przedszkolaków. Wszystkie dzieci otrzymały upominek, a w zamian powiedziały wierszyk lub zaśpiewały piosenkę dla Mikołaja. Mikołaj obiecał, że za rok również odwiedzi nasze przedszkole, a my czekamy i zapraszamy!

Katarzyna Brakoniecka



Słoń Trąbalski u naszych milusińskich

Publiczna Biblioteka Samorządowa w Krasnosielcu razem z trzema filiami nadal kontynuuje akcję „Cała Polska Czyta Dzieciom”. Kampania ta realizowana jest przez szkoły, przedszkola i biblioteki w całej Polsce, a ostatnio wychodzi też poza jej granice. W aktywny sposób zachęca do zarażania magią czytania najmłodszych członków naszego społeczeństwa.

Tym razem pracownicy bibliotek postanowili przeprowadzić cykl zajęć z elementami głośnego czytania i wspólnej zabawy pn. „Rozczytać maluchy”. Do współpracy zaprosiliśmy wszystkie szkoły podstawowe oraz przedszkole z terenu gminy. Żeby spotkania były bardziej interesujące dla maluchów, na każde z nich postanowiliśmy zaprosić jednego z bohaterów znanych wszystkim książek. Tym razem wybór padł na Słonia Trąbalskiego. W dniach od 25 listopada do 2 grudnia odbyło się 12 spotkań (w Rakach, Drążdżewie, Amelinie i Krasnosielcu) a uczestniczyło w nich około 250 dzieci. Dorosli, wśród których znaleźli się bibliotekarze i nauczyciele, czytali maluchom wiersze o słoniach (m.in. „Słonia Trąbalskiego” oraz „Koncert słoni w filharmonii”) a także opowiadania o przygodach niezwykłego słonia w kratkę o imieniu Elmer. Nie mogło zabraknąć też



piosenek o słoniach i wspólnych zabaw z gościem. Na zakończenie każdego ze spotkań uczestniczące w nich maluchy otrzymały skromne upominki. Pierwszaki – planszowy kontur słonia Elmera, który miały wykleić różnokolorowymi kartkami, przedszkolaki zaś

otrzymały kartki z różnorodnymi słoniami do pokolorowania. Następne spotkanie w styczniu a kto będzie gościem naszych milusińskich dowiemy się wkrótce.

Krystyna Wierzbicka-Rybacka

Szkolne Jasełka

W dniu 19 grudnia 2014 roku w Publicznej Szkole Podstawowej w Krasnosielcu zostały wystawione Jasełka, które wprowadziły wszystkich w bożonarodzeniowy nastrój oraz ukazały znaczenie narodzenia Syna Bożego. Na szkolnej scenie odbyła się walka dobra ze złem: zastępy aniołów pod przewodnictwem archaniola zastanawiały się, co zrobić aby przygotować ludzi na przyjście Zbawiciela. Diabły natomiast obmyślały, jak przeszkodzić w narodzeniu Pana, wyśmiewały się z ludzkich słabości. Ale do czasu... Wieść o narodzeniu Jezusa w Betlejem dotarła do piekła – zło zostało pokonane! W przedstawieniu nie zabrakło również tradycyjnych kolęd, jak i wspaniałych pastorałek (Złota Jerozolima, Północ już była). W rolę Świętej Rodziny, aniołów, diabłów, pasterszy i króli wcielili się uczniowie z klas V a, V b, a w śpiewie kolęd i pastorałek pomagali uczniowie z klasy VI b oraz solista z kl. II a. jasełka przygotowały panie: Bożena Zaleska i Wioletta Kuprajtys.

Bożena Zaleska



„Warszawa nocą”

Wychowawcy klas I-III przesłali na adres redakcji ciekawą relację z wycieczki do Warszawy, którą odbyły ...nocą, pisząc one: 11 grudnia 2014 r. w czwartek uczniowie klas I-III Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu przeżyli niezwykle wieczór pokazu iluminacji świetlnych przybliżający im magię nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia. Tego wieczoru odwiedzili Królewski Ogród Światła, w którym mieli możliwość obejrzenia niezwykle pięknej karety zaprzęzonej w sześć koni oświetlonej ty-

siącami lampek, zwieździli dziedziniec wilański, gdzie Król Jan III Sobieski urządzał uroczyste parady, oglądali również pokaz świateł zapalających się w rytm muzyki klasycznej. Następnie przeszli do oświetlonego labiryntu, w którym znajdowały się świecące duże figury z baśni „Alicja



w krainie czarów". Zachwyceni pokazem postanowili zobaczyć jeszcze jedno ważne miejsce w Warszawie pięknie wyglądające o tej porze roku – Starówkę. Spacerując ulicami Starego Miasta podziwiali świąteczne dekoracje. Najbardziej zachwyciła ich wielka pięknie ubrana choinka z ogromnymi prezentami oraz ciuchcia i królewska komnata ozdobiona świątecznymi. Na zakończenie odwiedzili Mc'Donalds i bardzo późno, ale szczęśliwie wrócili do domu.

Szkoda tylko że z racji małej ilości miejsca możemy zamieścić tylko jedno z pięknych zdjęć które otrzymaliśmy w mailu.

Mirosław Chodkowski

ZAJAZD

organizuje: wesela, chrzciny, stypy oraz inne imprezy okolicznościowe, a także catering.

Stegna ul. Warszawska 26
/Jednorzec przy wjeździe od Drążdżewa/
kom. 664 833 434



Holiday Music kom. 516 817 900

Gimnazjum w Krasnosielcu wyróżnione w Konkursie „O nagrodę im. Izaaka Wesółka”

Ręcznie wykonany plakat, wiszący w wejściu do szkoły przykuł moją uwagę. Z jego tre-

ści wynikało, iż Fundacja Rodziny Azieli z Kanady oraz Stowarzyszenie Pomocy Liceum im. Marii Curie-Skłodowskiej w Makowie Mazowieckim ogłaszają konkurs o nagrodę Izaaka Wesółka. Tematem

przewodnim miała być: Historia i kultura Żydów polskich z terenu Makowa Mazowieckiego i okolic oraz ich wkład w rozwój kultury i społeczeństwa polskiego.

Na chętnych nie trzeba było czekać długo. Już tego samego dnia do konkursu zgłosiły się trzy uczennice klasy III c – Klaudia Ciuchta, Patrycja Śladowska oraz Marta Zabielska.

Dziewczeta wykonały przepiękny album pod tytułem „Podróż przez żydowskie życie”. Jakaż była nasza radość i niedowierzanie, gdy okazało się, że ciężka praca nie poszła na marne. Co prawda nie zdobyliśmy miejsca na podium, ale samo wyróżnienie było dla nas (i jest nadal) olbrzymim powodem do dumy. Dziewczeta w nagrodę otrzymały albumy książkowe, które przekazał im dyrektor LO w Makowie pan Ro-



bert Kluczek.

Mam nadzieję, że podobne konkursy będą organizowane w kolejnych latach, a na uczniów naszego gimnazjum jak zwykle będzie można liczyć.

Agnieszka Radomska

Sylwestrowe spotkanie

Kiedy Wy bawiliście się w Sylwestra na balach, prywatkach czy domówkach, ponad trzydziestoosobowa grupka mieszkańców naszej gminy, jak co roku spotkała się na rogu ulicy Wschodniej i Baśniowej, by przywitać Nowy Rok. Mimo padającego deszczu, w znakomitych humorach odkorkowali przyniesione ze sobą szampany i złożyli sobie życzenia

wszystkiego co najlepsze. A, że było trochę zimno i mokro zaraz potem rozgrzaliśmy się szklaneczką grzanego wina. Mówię Wam, pycha!!!

Takiego „Sylwestra pod chmurką” organizujemy spontanicznie już od kilku lat i zawsze dopisują nam goście. Przynajmniej w tym czasie mamy możliwość i czas porozmawiać z sąsiadami, pooglądać fajerwerki, pośmiać się, poplotkować i pstryknąć pamiątkową fotkę. Szarość dnia udowadnia, że przez pozostałe

364 dni w roku ograniczamy się tylko do sąsiedzkiego powitania, bo tak jesteśmy zaganiani.

Czytelników Wieści zapraszam już teraz na kolejny „Plener Sylwestrowy”. Zaznaczcie sobie go w kalendarzu imprez, żeby nie zapomnieć!

Tomasz Bielawski



Zwierzęta zwiastunami tajemnic

Trafne przewidywanie przyszłości, to jedno z wielkich marzeń ludzi. W dawnych wsiach



nad Orzycem wierzono, że jest ono możliwe, jeśli potrafi się interpretować znaki pochodzące od sił pozaziemskich, których pełno dokoła człowieka. W magicznym odgadywaniu przyszłości pomocne bywały sny, doznania wzrokowe, słuchowe, rośliny, zwierzęta i swoista, na ogół pozaracjonalna, interpretacja różnych zjawisk. Przepowiednie były cechą charakterystyczną wkraczania czasu niezwykłego, który przynależny był duchom. Takim sprzyjającym wróżeniu okresem były wigilie dni świątecznych, dni zaduszne. Zatem wróżenie towarzyszyło wielu świętom i obrzędom, głównie tym które przypadają w momentach przełomu, takim jak wigilia Bożego Narodzenia (początek roku słonecznego, wegetacyjnego i tradycyjnego roku obrzędowego), Nowy Rok (początek roku kalendarzowego), noc świętojańska (przesilenie letnie, powitanie lata), wigilia św. Katarzyny i św. Andrzeja (początek Adwentu i roku liturgicznego).

Jedną z najpopularniejszych metod wróżbiarstwa, było przypisywanie wieszczych i proroczych właściwości ptakom. Wierzono, że wzbijające się wysoko w powietrze, związane ze zmrokiem, ciemnością, ciszą, są szczególnie predystynowane do przekazywania pochodzących z zaświatów znaków. Obserwowano i interpretowano kierunek lotu, sposób lotu, obfitość pojawiających się ptaków, a także wydawane przez nie odgłosy i stronę z której dobiegają. Na przykład powracające wiosną **żurawie** lecące prostym kluczem i niewydające okrzyków wskazywały, że rok będzie dobry. Niepomyślną wróżbą było, gdy leciały szykiem „*lamany*” i były głośnie.

Z nadzieją i radością oczekiwano wiosennych przylotów **jaskółek**. Panowało przekonanie, że mogą uchylić rąbka tajemnicy na temat przyszłości, ponieważ są ptakami przebywającymi na granicy światów, a zimą nawet ją przekraczającymi. Zwiastowały zbliżającą się wiosnę, wróżyły szczęście i powodzenie temu, kto pierwszy zobaczył je przylatujące. Z prostej obserwacji ich lotu przepowiadano pogodę. Do dzisiejszych czasów przetrwał pogląd, że gdy latają wysoko, wróży to dobrą pogodę, gdy nisko zapowiadają deszcz. Znana była przepowiednia, że zabicie jaskółki może spowodować gwałtowne opady deszczu, które przeciągną się na wiele tygodni. Także przekonanie, że jaskółka opuszczająca nie ukończone gniazdo, sprowadzi nieszczęście. Tak samo najgorszych rzeczy należało się spodziewać, gdy po minionej zimie jej gniazdo pozostało puste. Miało to wróżyć pożar lub inną klęskę. Natomiast, kiedy jaskółka wlatywała do chaty, widziano w tym pewny znak zbliżającej się śmierci jednego z domowników.

Szybującej w powietrzu jaskółki, nie mogło zabraknąć we wróżbach matrymonialnych. Jeśli dziewczyna dostrzegła ją w locie samotną, pozostanie panną, gdy zobaczy parę – z pew-

nością wyjdzie za mąż. Od tego momentu nie powinna jednak śledzić ich lotu, gdyż wtedy wzrok jej sięgałby zbyt daleko w przyszłość, a to nie zawsze wychodzi człowiekowi na dobre. Może natomiast zachować urodę na długie lata, jeśli natychmiast po tym zdarzeniu obmyje twarz w zimnej wodzie. Krążące w powietrzu, nad domem weselnym jaskółki, to dobry znak dla nowo poślubionych małżonków. Gdyby jednak zapanowały w tymże domu niesnaski rodzinne, odleć i nie powrócić więcej, dom zaś wkrótce nawiedzi pożar, którego nikt ugasić nie zdoła.

Informacje na temat przyszłości mogły przynosić także **bociany**. W wierzeniach związanych z tym ptakami brano pod uwagę fakt, że żywią się one zwierzętami żyjącymi w glebie albo na terenach mokrych i bagiennych, to zaś oznaczało, że związane są ze światem podziemnym. Utożsamiano je z początkiem nowego cyklu wegetacyjnego i przypisywano pewien udział w rewitalizacji przyrody i pobudzeniu jej sił żywotnych. Pozwalało to widzieć w bocianie istotę pomocną we wszelkich zmaganiach związanych z płodnością. Jeśli dziewczyna ujrzała po raz pierwszy na wiosnę parę bocianów, było to zapowiedzią wesela. Wróżba zbliżających się narodzin była zaś para młodych bocianów siedząca na dachu.

Na podstawie zachowania bocianów przepowiadano pogodę, np. spóźnione przybycie bocianów zapowiadało pożądane dla przyszłych plonów warunki atmosferyczne. Jeśli widziano, że bocian wyrzuca ze swego gniazda jajo albo pisklę, poczytywano to za pewny znak nieurodzaju.



Wyjątkową sympatią człowieka cieszyły się z dawien dawna skowronki, zwiastujące zbliżającą się wiosnę. Natomiast z **kukulką** sprawa była bardziej skomplikowana. Ptak nie budujący gniazda i podrzucający swoje jaja innym, budził w ludziach lekki niepokój. Zimowe odloty kukulki do cieplejszych krajów, a więc jej czasowe znikanie, wzmacniało przekonanie, że jakaś moc łączy ją ze śmiercią. Przyszano więc jej zdolności wróżebne i pytano o sprawy miłości i śmierci. Gdy kukała, wierzono, że wróży lata życia i dostatek. Liczba kukań stanowiła odpowiedź na zadane pytanie. Np. dziewczęta wypowiadały formułkę: „*Kukuleczko, panieneczko z paproci i ziela, powiedz mi, ile lat do mego wesela*”. Ale w środkowej Polsce mówiono, że właśnie kukanie zapowiada nadchodzącą śmierć, bo ptaszysko „*jak żalobnica kukanie zawodzi*”.

Całkiem złowieszcze okazywały się ptaki nocne. **Sowy**, **puchacz** i **puszczyki** kryły się w mrokach nocy, dając o sobie znać tylko pohukiwaniem. Nic dziwnego, że uznano je za forpocztę zaświatów i wierzono, że zawsze gdy

huczą nocą przeraźliwie, zapowiadają śmierć, a przynajmniej jakieś nieszczęście. Przekonanie to zapisane zostało w polskich przysłowiach: „*Puszczyk woła na kominie, gdy ktoś umrzeć ma w rodzinie*”; „*Sowa na dachu kwili, komuś umrzeć po chwili*”. Głos sowy, określany często jako nieludzki, demoniczny śmiech, interpretowano jako wezwanie na *Tamten Świat*. Ludność wioskowa przyrównywała ten dźwięk do „*obłąkanego śmiechu, rżenia, przedśmiertelnego charkotu mordowanego człowieka*”, a dzieci powtarzały z przejęciem: „*Dźwięk się jakiś ozwał, niby skarga ducha, to w gałęziach skryty stary puchacz pucha*”.

Jeżeli jednak wychwytywano w sowim hucaniu nutę radośniejszą, powiadano, że gdzieś w pobliżu albo w rodzinie narodzi się dziecko. Ich więc wieszczce możliwości wielokrotnie wykorzystywano tam, gdzie przewidywania rodzinne mogły okazać się cenne.

Z zasady złe wróżby przynosił **kruk**. Gdy zjawiał się w trakcie siewów, zapowiadał nieurodzaj, jeśli obserwowano spotkanie dwóch kruków w powietrzu, można się było spodziewać nawet klęski. Stare przysłowie mówi: „*kiedy kruk kruka kłuje, pewnie głodne lato czuje*”.

Bardzo rozpowszechnione do dziś wierzenie każe podejrzewać, że kruki i wrony zapowiadają nadchodzącą śmierć. Jeśli kruk lub wrona skrzeczy, gdy w domu jest chory, to oczywiście omen najgorszy. Mówiono też, że nad kim wrona zakracze, ten musi się pożegnać ze szczęściem.

Także jeszcze i współcześnie, można określić swoją przyszłość licząc kruki, które się niespodziewanie zobaczy. Jeden ptak oznacza smutek; dwa – znaczą szczęście; trzy – małżeństwo; cztery – urodziny.

Wydające odgłosy kruki i wrony mówią też wiele o perspektywie nowożeńców. Gdy wyjazdowi do ślubu towarzyszyło gromadzenie się wron, gawronów czy kruków, spodziewać się można kłótliwego pożycia małżonków.

Obserwując dziś ptaki trudno się dziwić, że pobudzały one wyobraźnię ludzką. Swobodne i nieuchwytnie tak niewiele mają wspólnego ze światem człowieka.

Wielkie zainteresowanie budziły rzadkie zwierzęta, do których w oczywisty sposób należały **nietoperze**. Wierzono, że istoty kojarzone z duchami, które doskonale czują się w nocy, mogą być pomocne w próbach poznania przyszłości, zwłaszcza w działaniach matrymonialnych, wymagających zmian statusu osób pytających o swój przyszły los. Istniało przekonanie, że jeśli nietoperz wpadnie do mieszkanki dziewczyny i trzy razy je okrzyk, to może się ona spodziewać szybkiego zamałżeństwa. Doskonale ilustruje to polskie przysłowie: „*gdzie nietoperz padnie, tam panna za mąż pójdzie*”. Najczęściej jednak pojawienie się nietoperza uznawane jest za zły znak. Sprawdzić on do domu może wszelkie zło, a nawet śmierć.

Inny z niepokojącym człowiekiem gatunków – **węże** – pełniły funkcję dziwnego symbolu, wyrażającego jednocześnie treści groźne i szczęśliwe. Tam gdzie można je było spotkać, fascynowały swoim kształtem, ruchami, sposobem życia, ukazywaniem się i nagłym znikaniem pod ziemią. Ludzie obchodzili się z nimi w jakiś osobliwy sposób, ciekawość łącząc z podejrzliwością, zachwyt z dystansem i nie-

pokojem. W niedalekiej jeszcze przeszłości wierzono, że gdy zagnieździły się obok obory, krowy stawały się nadzwyczaj dojne, a mleko od nich było najwyższej jakości.

W tworzeniu przesądów dotyczących węży i innych gadów, ludzie byli niezwykle pomysłowi. Wierzono np., że kogo ukąsi padalec, cały spuchnie, a ciało jego za życia jeszcze rozpadnie się z hukiem i trzaskiem w najdrobniejsze kawałki; zginie okropną śmiercią.

Zdolności wróżebne przypisywano też **mrowkom**. Ze względu na ich mądrość i skrzętność wierzono, że mogą prorokować pogodę: ich zachowanie, wielkość mrowisk i zgromadzonych zapasów powinny człowiekowi powiedzieć, jaka będzie zima.

Przedmiotem interpretacji bywało też zachowania **zająca**, symbolu odradzającej się przyrody, wiosny i płodności. Stąd najczęściej wieszczyl powodzenie i obfitość dóbr. Ale bywało, że zwierzęta te zapowiadały złą przyszłość, ze śmiercią włącznie. Przecinający drogę w poprzek zając, sprowadzał miał pecha. Nawiązuje do tego utwór Wacława Potockiego „Z zającem się potkać gotowe nieszczęście”: *Nie doznałem ni razu, słychywałem części, że potkawszy z zającem w drodze się nieszczęści. Czy żartobliwy wiersz Juliana Ejsmonda pt. „Baba i zając”: Martwiła się raz baba do domu wracając, że jej drogę przeleciał (zła to wróżba) zając. Zając zaś stokroć większą uczul trwogę mówiąc: „Zła to wróżba, bo mi baba przeszła drogę”.*

Wyznawano także pogląd, iż zając biegnący wzdłuż drogi może zwiastować pożar, a w zwierzętach zbliżających się zimą do domostw, widziano groźbę pojawienia się wielkiej liczby myszy. W Drądzewie Małym znana jest przestroga, że gdy zająca zobaczy się w majowy poranek, to trzeba być przygotowanym na zbliżające się nieszczęście. Aby je odwrócić, należy splunąć przez lewe ramię, (na nim był zwyczaj przysiaduwać diabeł) i wypowiedzieć formułę: „*Zając przede mną, kłopot za mną, wybaw mnie dobry Jezu*”. Istniała opinia, że w czasie ciąży kobieta powinna unikać kontaktu z pewnymi zwierzętami objętymi tabu. Zobaczenie zająca, a tym bardziej konsumpcja jego mięsa spowoduje, że dziecko, które się urodzi, będzie mieć zającą wargę. W większości polskich wsi utrzymywano, że zając jest najbardziej melancholijnym stworzeniem. Stąd opinia, iż zjedzenie mięsa zającego miało spowodować na człowieka smutek, przygnębienie.

Przytoczone tu przykłady wskazują, że duże znaczenie w przepowiadaniu nadchodzących zdarzeń miały dzięki zwierzęta. Ich prorocze właściwości dotyczące pogody, zdrowia, życia, miłości i małżeństwa, praktykowane w czasie niezwykłym, mogły wskazać rozwiązanie, wymykające się często ludzkim możliwościom przewidywania.

Umiejętnego przewidywania przyszłości, czyli uniknięcia wielu niebezpieczeństw życzy Państwu –

Danuta Szytych



Kontakt: Dariusz Sito Ręgnowo 10a, tel. 502 022 371, e-mail: cyfra_film@wp.pl

Podaruj im trochę słońca

Za nami Dzień Babci i Dzień Dziadka – czas w którym wiele uwagi poświęca się właśnie seniorom. Jacy są ci współcześni seniorzy? Czy przypominają jeszcze tych dziadków sprzed kilku czy kilkunastu lat, dla których największą radością było być z dziećmi, wnukami, wspierać ich, wyreczać i pomagać we wszystkim, dla których poczucie, że są potrzebni, a czasami wręcz niezastąpieni stanowiło esencję całego ich życia? Co w życiu seniorów się zmieniło? Otóż zmieniło się bardzo wiele.

Współczesne babcie – to kobiety energiczne i zapracowane – coraz częściej nie mają czasu i ochoty, by opiekować się wnukami. Kochają je mocno, ale same chcą jeszcze korzystać z uroków życia. Często te dynamiczne i przebojowe kobiety w średnim wieku nie dziergają już sweterków na drutach i nie robią dżemów. Pracują zawodowo, chcą zwiedzać świat i cieszyć się życiem. Mimo upływu czasu, coraz częściej nie chcą już zamykać się w domowych pieleszach i poświęcać rodzinie. Powoli upowszechnia się u nas model zachodni: „Jestem na emeryturze i mogę robić to, na co do tej pory nie miałam czasu”. Babcie również u nas odkryły, że mogą zapisać się na zajęcia aerobiku, pójść na spacer z koleżankami, wybrać się na wycieczkę rowerową za miasto, czy też pójść na basen. Współcześni dziadkowie też starają się korzystać z życia. Koncentrują się na zainteresowaniach towarzyszących im „od zawsze”: rozwiązywaniu krzyżówek, łowieniu ryb, spacerach. Oni podobnie jak babcie uczestniczą w zajęciach „Uniwersytetów trzeciego wieku”, można ich spotkać na basenie, na siłowni, na meczu. Czasami podczas tych wypadów nad rzekę czy na stadion towarzyszą im wnuki, którym pragną zaszcześcić swoje zainteresowania.

Jaka jest sytuacja seniorów na rynku pracy? Okazuje się, że tylko co 10. polski senior/seniorka pracuje zawodowo na pełnym etacie. Jest to jeden z najniższych wskaźników w Europie. Ponad 70 proc. po przejściu na emeryturę nie podejmuje się żadnej pracy, co piąty od czasu do czasu. Tymczasem seniorzy, jako pracownicy, są niezwykle wartościowi, bo dzięki bogatemu doświadczeniu solidnie wykonują zlecone zadania. To również osoby, które mają ustabilizowaną sytuację rodzinną, dlatego mogą być bardziej dyspozycyjne. Mają dużą motywację i szacunek do pracy. Jednak nie zawsze pracodawcy są zainteresowani zatrudnieniem osoby starszej. Również bardzo często bywa tak, że jeśli ktoś starszy pracuje zawodowo, wielu ludzi uważa, że „powinien/powinna już odejść”, blokuje tylko miejsce

pracy osobie młodszej”. I pojawia się konflikt pokoleń. Nie wynika to ze złej woli, a z sytuacji na rynku pracy, gdzie o etat nawet dla osoby młodej i wykształconej jest bardzo trudno.

Jaki jest stosunek seniorów do życia? Okazuje się, że mają oni swoją receptę na długie i szczęśliwe życie. Kobiety są bardziej optymistyczne i aktywne, mężczyźni zaś pragną spokoju, unikają stresu, rozwijają swoje zainteresowania, na które wcześniej nie mieli czasu. Uważają, że aby żyć długo i szczęśliwie, należy przede wszystkim dbać o siebie i zdrowo się odżywiać, utrzymywać dobre kontakty z innymi, często się uśmiechać, z optymizmem patrzeć w przyszłość i dbać o dobry nastrój.

Co natomiast spędza im sen z powiek? Otóż najczęstsze przyczyny złego nastroju to sytuacja w kraju, stan zdrowia, sytuacja finansowa, problemy najbliższych im osób – dzieci i wnuków.

Jak młodzi ludzie przyjmują takie postawy swoich rodziców? Dorosłe dzieci zwykle się cieszą, że rodzice prowadzą aktywny tryb życia i spędza przyjemnie czas. Ale z drugiej strony często jednak nie są w stanie poradzić sobie bez ich pomocy: „Mamo, wyjeżdżamy na weekend, żeby trochę odsapnąć. Przywieziemy ci wnosia w sobotę rano” albo: „Za dziesięć minut podrzucimy wam małego, bo jedziemy na zakupy”. Wiele młodych rodziców traktuje babcię czy dziadka jak całodobowe prywatne przedszkole, które zawsze zajmie się dzieckiem. Często się zdarza, że traktują ich wsparcie jak coś, co się im należy. Nie zawsze rozumieją, dlaczego odmawiają pomocy.

Co należy zrobić, by relacje między dorosłymi dziećmi a ich starszymi już rodzicami były oparte na wzajemnym szacunku i zrozumieniu? Otóż dzieci powinny spojrzeć na całą sytuację obiektywnie. Wymuszając opiekę nad dzieckiem, można popsuć sobie relacje z rodzicami. Łatwo też zaszkodzić dziecku, bo ono szybko wyczuje, że jest przyjmowane z niechęcią. Czas i plany „dziadków” powinny być respektowane tak samo, jak szanujemy zajęcia przyjaciół. Wizyta wnuków musi współgrać z ich rozkładem dnia. Spróbujcie uświadomić sobie, że pomoc przy dzieciach wynika z ich dobrej woli, a nie obowiązku. Babcia czy dziadek na pewno zaopiekuje się wnukami, gdy rodzice chcą wyjść tylko we dwoje, ale kiedy datę tego „dyżuru” ustali się z odpowiednim wyprzedzeniem.

To tyle rozważań. Tymczasem ostatnie dni stycznia i pierwszy tydzień lutego – to tradycyjne obchody w szkołach i przedszkolach „Dnia Babci” i „Dnia Dziadka”.

Zróbmy dziadkom niespodziankę - na przykład zapraszając ich na kolację, gdy tymczasem wnuczek zajmie się przyjaciółką. Okażmy im trochę serdeczności. Pokażmy, jak bardzo są dla nas ważni. Podarujmy im trochę słońca. Sprawimy im tym największą radość.

Alicja Grabowska –
szczęśliwa babcia

Studio wideo CyfraFilm
prosta droga do kolorowych wspomnień

- śluby, wesela, komunie, studniówki
- bale, i inne uroczystości
- zdjęcia ślubne
- sesja zdjęciowa w plenerze
- zdjęcia grupowe
- zdjęcia z przyjęcia weselnego

USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE

Łukasz Archacki
tel. 517 505 856
NIP: 761 148 08 14
REGON: 146 859 462

Załóż firmę korzystając ze wsparcia finansowego Unii Europejskiej



O jednorazowe środki na podjęcie działalności gospodarczej mogą się ubiegać osoby bezrobotne zarejestrowane w Powiatowym Urzędzie Pracy w Przasnyszu oraz Makowie, które zamierzają podjąć działalność gospodarczą. Kwota bezzwrotnej dotacji to 20 000 zł. Osoby bezrobotne zarejestrowane w Urzędzie Pracy w Makowie mogą składać wnioski już niebawem /termin zostanie ogłoszony do końca stycznia/.

DORADZTWO PRAWNE VIS LEGIS SYLWIA DUDEK
NIP: 761 155 58 60 REGON: 147425524

Sylwia Dorota Dudek
Doradca prawny

ul. Bieleńska 24
06-400 Ciechanów

tel.: 513 343 742
E-mail: biuro.vislegis@wp.pl

Zgodnie z art. 46 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (Dz.U. z 2013 r. poz. 674 z późn. zm.) Starosta ze środków Funduszu Pracy /FP/ może przyznać bezrobotnemu jednorazowo środki na podjęcie działalności gospodarczej, w tym na pokrycie kosztów pomocy prawnej, konsultacji i doradztwa związane z podjęciem tej działalności, w wysokości określonej w umowie, nie wyższej jednak niż 6-krotnej wysokości przeciętnego wynagrodzenia, a w przypadku gdy działalność jest podejmowana na zasadach określonych dla spółdzielni socjalnych, wysokość przyznanych bezrobotnemu środków nie może przekroczyć 4-krotnego przeciętnego wynagrodzenia na jednego członka założyciela spółdzielni oraz 3-krotnego przeciętnego wynagrodzenia na jednego członka przystępującego do spółdzielni socjalnej po jej założeniu.

Osoba bezrobotna ubiegająca się o przyznanie jednorazowo środków z FP na podjęcie działalności gospodarczej musi spełniać w okresie 12 miesięcy bezpośrednio poprzedzających dzień złożenia wniosku następujące warunki:

- a/ nie odmówiła bez uzasadnionej przyczyny przyjęcia propozycji odpowiedniej pracy lub innej formy pomocy określonej w ustawie oraz udziału w działaniach w ramach Programu Aktywizacja i Integracja, o którym mowa w art. 62a ustawy z dnia 20 kwietnia 2004r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy;
- b/ nie przerwała z własnej winy szkolenia, stażu, realizacji indywidualnego planu działania, udziału w działaniach w ramach Programu Aktywizacja i Integracja, o którym mowa w art. 62a ww. ustawy, wykonywania prac społecznie użytecznych lub innej formy pomocy określonej w ustawie; po skierowaniu



podjęła szkolenie, przygotowanie zawodowe dorosłych, staż, prace społecznie użyteczne lub inną formę pomocy określoną w ustawie; c/ nie korzystała z bezzwrotnych środków Funduszu Pracy lub innych bezzwrotnych środków publicznych na podjęcie działalności gospodarczej lub rolniczej, założenie lub przystąpienie do spółdzielni socjalnej; d/ nie posiada wpisu do ewidencji działalności gospodarczej, a w przypadku jego posiadania oświadcza o zakończeniu działalności gospodarczej w dniu przypadającym w okresie przed upływem co najmniej 12 miesięcy bezpośrednio poprzedzających dzień złożenia wniosku;

e/ nie była karana w okresie 2 lat przed dniem złożenia wniosku za przestępstwo przeciwko obrotowi gospodarczemu w rozumieniu ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. - Kodeks karny lub ustawy z dnia 28 października 2002 r. o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary.

W celu otrzymania jednorazowo środków z Funduszu Pracy, na podjęcie działalności gospodarczej osoba bezrobotna musi złożyć wniosek do starosty (właściwego ze względu na miejsce zamieszkania) określając w nim m.in.:

- kwotę wnioskowanego dofinansowania,
- rodzaj działalności gospodarczej w rozumieniu przepisów o swobodzie działalności gospodarczej, którą zamierza podjąć bezrobotny,
- symbol podklasy rodzaju działalności określony zgodnie z Polską Klasyfikacją Działalności (PKD),
- kalkulację kosztów związanych z podjęciem działalności gospodarczej oraz źródła ich finansowania,
- specyfikację wydatków do poniesienia w ramach dofinansowania, przeznaczonych na zakup towarów i usług, w szczególności na zakup środków trwałych, urządzeń, maszyn, materiałów, towarów, usług i materiałów reklamowych, pozyskanie lokalu, pokrycie kosztów pomocy prawnej, konsultacji i doradztwa związanych z podjęciem działalności gospodarczej,
- proponowaną formę zabezpieczenia zwrotu dofinansowania,
- przewidywane efekty ekonomiczne prowadzenia działalności gospodarczej.

Jeżeli jesteś osobą, która spełnia wskazane powyżej wymagania, Doradztwo prawne Vis Legis Sylwia Dudek, pomoże Ci w poprawnym wypełnieniu wniosku oraz skompletowaniu wymaganych dokumentów.

Sylwia Dudek, kom. 513 343 742
biuro.vislegis@wp.pl

Sam produkuj prąd na własne potrzeby, a nadwyżki odsprzedaj!

Do niedawna aby móc produkować energię elektryczną należało posiadać koncesję.



Wprowadzona we wrześniu ur. ustawa OZE zniosła ten obowiązek – co to oznacza? Otóż każdy kto ma przyłączyć do sieci energetycznej, będzie mógł produkować i sprzedawać prąd bez większych problemów formalnych. Jedynie do czego obliguje

ustawa to obowiązek zgłoszenia instalacji do zakładu energetycznego. Uzyskiwane nadwyżki prądu będzie można odsprzedać za cenę nawet do 80% ceny rynkowej.

Jak możemy w prosty i ekologiczny sposób produkować energię elektryczną? Najbardziej popularne rozwiązania dla producentów indywidualnych to budowa elektrowni słonecznych, wiatrowych lub hybrydowych, poniżej kilka słów o tych pierwszych. Jak sama nazwa wskazuje do produkcji prądu wykorzystujemy promieniowanie słoneczne. Produkcję energii umożliwiają ogniwa krzemowe, potocznie zwane panelami fotowoltaicznymi. Panele takie produkują energię elektryczną przez cały rok, niezależnie od tego czy niebo jest zachmurzone czy też nie. Są bardzo mocne i odporne na uszkodzenia. Panele dzięki wykorzystaniu technologii półprzewodnikowej, braku elementów ruchomych i prostocie systemu stają się praktycznie bezobsługowe, co wpływa na ich dużą żywotność sięgającą 25-35 lat. Wyróżniamy dwa systemy:

1. On-Grid - oznacza że panele są podpięte do sieci energetycznej. Nadmiar energii wyprodukowanej przez panele jest oddawany do sieci, za co płaci zakład energetyczny.

2. Off-Grid – panel nie jest podpięty od sieci energetycznej i korzysta z własnych akumulatorów w celu magazynowania energii.

Dzięki nowelizacji prawa energetycznego zniesiony został obowiązek posiadania działalności gospodarczej, by sprzedawać prąd. Dodatkowo do instalacji w prosty sposób możemy otrzymać dotację do 45% wartości kwalifikowanej, co znacząco skraca okres zwrotu inwestycji, który dla inwestora prywatnego wynosi 3-5 lat. W przypadku firm okres zwrotu jest krótszy i wynosi nieco ponad 4 lata. Dla przykładu 5 kW instalacja dla statystycznego gospodarstwa domowego kosztuje z montażem około 26 500 zł brutto, a odliczając dotację już tylko ok. 16 000 zł. Średnio w ciągu roku wyprodukujemy około 5 000 kWh, za które to normalnie zapłacilibyśmy średnio 0,75 zł/kWh. Szybko licząc rocznie wyprodukujemy „prąd” o wartości 3 750 zł, czyli zwrot inwestycji w tym przypadku wynosiłby maksymalnie 5 lat.

Warto zastanowić się zatem, czy nie jest to dobry pomysł dla ciebie, by płacić mniejsze rachunki za prąd lub nawet zarabiać na nim w dłuższej perspektywie.

Doradztwo techniczne
Sebastian Dudek, kom. 510 441 799
EKOINSTAL

Groszki od serca

Janina Groszek z domu Rutkowska, jest gospodynią domową. Urodziła się w 1945 roku w rodzinie rolnika, dorabiającego jako cieśla. Wcześniej - jak na dzisiejsze czasy, bo w wieku 19 lat, wyszła za mąż. Wychowała czwórkę dzieci. Dziś jest na emeryturze, i z potrzeby serca, czasami pisze wiersze, w których wyraża siebie samą. Poniżej zamieszczam kolejny.

Sławomir Rutkowski

Wspomnienia z dzieciństwa

Wiele wspomnień z życia mamy.
Różnie na świecie w rodzinach się działo,
jeden miał więcej, inny trochę za mało.

Rodzice nasi oszczędni byli,
o dzieci nie dbali, słabo żywili.

Kielbasa była, dobrze pamiętam,
bo Wielkanocne były to święta.

Kurę nam mama ugotowała
jak ze starości sama zdychała.

A i słoninę tak się krasilo,
pół kilo na tydzień, to wystarczyło.

Kilogram cukru na tydzień kupowała,
przed nami dziećmi dobrze schowała.

Dzieci od mamy mądrzejsze były,
cukier schowany zawsze zwęszyły.

Potem mama na nas krzyczała,
czym ojcu kawę osłodzić miała.

W zimie się jabłko popróbowowało,
jak na choince w święta wisało.

Czasem się także cukierka zjadło,
jak się na niego jajko ukradło.

A placki były tak uwielbiane,
choć z pszenno-żytniej mąki pieczone.

Co drugi dzionek kasza jaglana
na obiad była ugotowana.

Mleka i chleba dużo dawali,
choć nam tego nie żalowali.

Chleb taki dobry mama wypiekała,
jeszcze go biednym ludziom dawała.

O kupnie piłki nie było mowy,
codziennie na łące musiałam paść krowy.

A wczasowicze wciąż przyjeżdżali,
lepsze jedzenie powyjadali.

Jajek im mama nagotowała,
a jak wołałam, pasem dostałam.

Orzecha włoskiego od chrestnego dostałam,
pięć lat skorupkę po nim wachałam.

Po prośbie dziadów dużo chodziło,
emerytury wtedy nie było.

Ojciec był chory, mama płakała,
lepsze jedzenie mu szykowała.

O ojca zdrowie tak się troszczyła,
dziesięć lat krócej od niego żyła.

Ojciec był wtedy bardzo zgnębiony,
jakież to życie będzie bez żony.

Choć moja mama oszczędna była,
ale dobroci mnie nauczyła.

A teraz dzieci nasze zadbane,
dobrze żywione, ładnie ubrane.

Janina Groszek

Kurpóska poezja

Jak mocno oddziałuje kultura kurpiowska niech świadczy przykład wiersza napisanego przez Stanisława Kałuckiego w dialekcie kurpiowskim wg. pisowni opracowanej przez prof. Jerzego Rubacha. Pan Stanisław choć mieszka w Ostrołęce, to urodził się 22 marca 1948 roku w Chrzastowie, powiat łęczycki, województwo łódzkie!

Przeżany Kurpśa

Ńeskął Kurpś w Pusczy pod Łostrołękó,
ńął brón na dźwérza jĩ śéc pod rękó.
Lubzół wstawac rěno jek tylo (śě łudńiřwã) dńeje
jĩ na polowańe set w knieje.
Ńerãz bez dńe całe łapãł ryby
lub z kobzétó zbźérãł jegody, grzyby.
Wytãpsãł smołë, wypãłãł węgel drzewny, wybźérãł nód.
Take żót żyć z Żelónej Pusczy lud.

Lec cãsy wćag śě zněnały,
corãz cęścěj Kurpśiřy śródłěsne polétka łuprãzały.
Zacęto hodować bydło, łowce jĩ śwyńãky,
by żywot Puscãków bół nie byle jeky.
Wreśće, gdy szkoły powstawać zacęny,
do łucby jĩ ńejského żyćã Kurpśe śě garněńi.

Ła dźiś, co tu duzo gãdać – zégar wćag tykã,
w Łostrołęcę moznã spotkać wykšťãłcónego Kurpśiřka.

Przemiany Kurpia

Mieszkał Kurp w puszczy pod Ostrołękã,
miał broń na zwierza i sieć pod rękã.
Lubił wstawac rano, gdy tylko dnieje
i na polowanie udawał się w knieje.
Nieraz, przez dni całe polawiał ryby
lub z małżonką zbierał jagody, grzyby.
Wytapiał smołę, wyrabiał węgiel drzewny,
wybierał miód,
takie wiódł życie z Zielonej Puszczy lud.

Lecz czasy nieustannie się zmieniały,
coraz częściej Kurpiki śródłesne poletka uprawiali.
Zaczęto hodować bydło, owce i świniaki,
by żywot Puszczaków był nie byle jaki.
Wreszcie, gdy miasta powstawać zaczęły,
do szkół i miejskiego życia Kurpiki się garnęli.

A dziś, co tu dużo gadać – zegar wciąż tyka,
w Ostrołęce można spotkać wykształconego
Kurpika.

Stanisław Kałucki /Ostrołęka/

Wypożyczalnia Kostiumów
KRASNOSIELC
666-057-751
oferujemy stroje
dla dzieci i dorosłych
na bale karnawałowe,
jasełka i przedstawienia
www.wypożyczalniabajka.pl

Ciąża dobrze prowadzona

Jeśli jesteś kobietą w ciąży lub właśnie urodziłaś, a chciałaś uzyskać fachową pomoc położnej z 20 letnim stażem, całkowicie bezpłatnie to

położna Agata Kłos
694 036 465



służy pomocą.



- Jestem w drugiej ciąży. Pojawiły mi się żylaki na prawej nodze. Co mogę z tym zrobić? Czy można temu jakoś zapobiec?

W okresie ciąży często występują żylaki nóg. Na skutek ucisku macicy na naczynia przebiegające przez miednicę dochodzi do utrudnionego odpływu krwi z kończyn dolnych. Musisz unikać długotrwałego stania, podczas siedzenia nie zakładaj nogi na nogę, bo powoduje to dodatkowy ucisk na naczynia pod kolanami. Nie noś podkolanówek i pończoch. W ciągu dnia wykonuj proste ćwiczenia pobudzające krążenie krwi w nogach. Odpoczywaj w pozycji leżącej z nogami uniesionymi powyżej miednicy. Spożywaj produkty zawierające witaminę C i E np. tłuste ryby. Pomocny jest też czosnek, szczypior, por i cebula - wspomagają one elastyczność naczyń.

Położna dojedzie do ciebie do domu, a opieka może nastąpić już od 21 tygodnia ciąży i trwać do 8 tygodnia po porodzie. Jest całkowicie bezpłatna, ponieważ działania te są finansowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Sprawdź na: facebook.com/centrumkobietnzo napisz: kontakt@centrumkobietnzo.pl lub przyjdź: Przasnysz, ul. Mazowiecka 63. Warto zadbać o siebie i swojego niemowlaka

Agata Kłos

Z poetyckiej szuflady pani Leontyny

Dziś nie tylko wiersze, ale i osobiste wspomnienia biegnące do najdalszych zakamarków



pamięci, do wspomnień domu rodzinnego. Wiersze jak to wiersze – patrz na to, na co, i jak patrzy dusza. Dziś o zimie, która łaskawie przyszła oraz o obserwacjach z nieodległego, własnego podwórka.

Sławomir Rutkowski

Kogut bohater

Razu pewnego wszedł lis do niego,
a był tam kogut, stróż stada swego.

Lis wszedł po kury,
już po raz wtóry
Kogut żałował każdej swej partnerki,
i powstał w kurniku wtenczas rwetes wielki.

Kogut bohater przepędził rudzielca.
Po wszystkim, na podwórku, kury się zebrały,
swemu opiekunowi bardzo dziękowały.

Kogut wielce wzruszony, w wielkiej radości,
podeptał im skrzydła w przykładowej miłości.

Za wspólnym zrozumieniem,
kogut dzielił się ziarnem, robakami,
budując tym serdeczną przyjaźń z kurami.
Kogut to ważna postać,
rządzi kurnikiem i kurami.

A domowy ..., domem i domownikami.

Zima

Przyszła zima nieproszona,
co tu robić w taki mróz.
Dużo śniegu napadało,
wszędzie śnieżno, wszędzie biało.

Nawet furtka i paliki,
mają białe kołnierzyki.
Pada śnieżek, pada,
ktoś tam podpowiada,
że już na saneczkach,
jest cała gromada.

Lecą śnieżne kule,
chłopcom za kołnierze.
Panny się niby gniewają,
że je śniegiem obrzucają.

Od samego rana,
lepią dzieci bałwana.
I powstała wielka kula,
bałwan stoi jakby ułaf.

Śmieszny z marchwi nos ma wielki,
a dwa oczka to węgielki.
Spod czarnego kapelusza,
wychyla się harda dusza.

Trzy guziki też węgielki,
stoi z miotłą bałwan wielki.
Wszystkie dzieci się zebrały,
I wesoło tak śpiewały:
Hejże, hejże, hejże ha
Bałwan aż trzy metry ma.

Leontyna Ostrowska

Dom, gniazdo rodzinne

Rodzinny dom, to istny raj
Dom ojca niebieskiego,
Chociażbyś przeszedł cały świat,
Nie znajdziesz piękniejszego.

Bywał lichą chatą drewnianą, rzadziej murowanym. Bywał ubogim lub dostatnim. Bywał wyposażony lichu lub zasobnie w różne dobra. Dom ma wiele ważnych znaczeń.

Powracało się do niego nie tylko myślą, czy wspomnieniem, ale także, choć rzadziej - odwiedzinami, i wtedy ubywało mu magii. Każdy kąt miał wielkie znaczenie. Całe podwórko, ogród, szopy drewniane, gdzie dziadek strugał krzyżyki, wiatraczki i gwiazdki z wierzbowych gałęzi. Wspomnienia z dzieciństwa ... jak babcia broniła swe wnuki przed karą na którą zasłużyły. To wszystko zostało w pamięci, bo to był dom – „Rodzinny Dom, Gniazdo Rodzinne”.

Dom to sekrety kuchni, gdzie pachniało żurem na żytniej mące ważonym, kapustą ze skwarkami, kluskami ze słoniną lub mlekiem. Świeżym ciastem chlebowym, wyrośniętym w drewnianej „dzieży”. Chleb pieczono na chrzanowych liściach i na liściach kapusty. Mama piekła z tego ciasta taki płaski placek zwany *wykopienkiem*, posypywała go cukrem i wkładała do gorącego pieca. Piekł się szybko i on pierwszy znikał w zgłodniałych brzuskach nas małych łakomczuchów, popijany zimnym mlekiem. Anielski zapach pieczonego chleba czuć było z daleka. Takich zapachów już dziś się nie czuje.

Dom oznacza przede wszystkim więzi łączące ludzi, żyjących pod jednym dachem. Dom to dla każdego dzieciństwo, matka, ojciec, bliźni i dalsi krewni i emocje z nimi związane, to opowieści i mądrości przekazywane przy piecu podczas długich zimowych wieczorów, z pokolenia na pokolenie. Dom to rodzina, a najważniejszą w nim osobą był ojciec – głowa rodziny. Ojciec rządził całym domem, dziećmi, a nawet żoną. Jego zadaniem było dbać, żeby wszystkim było dobrze, by dzieci nie były głodne i ciepło odziane, by wszyscy czuli się bezpiecznie. Ojciec w domu był ważną osobą, wszyscy jemu służyli, całowali z szacunkiem ojca w rękę. To on pierwszy siadał do stołu, potem dopiero dzieci. Nie wolno im było przerywać jego wypowiedzi, obowiązywała dyscyplina. Przed śniadaniem dzieci obowiązkowo odmawiały paciorek. Ja pamiętam z dziecinnych lat, jak mówiłam paciorek przed śniadaniem i to głośno, żeby czegoś nie omylić, potem dopiero mogłam się posilić.

Wychowywaniem dzieci zajmowała się przeważnie matka, która dbała o dyscyplinę i posłuszeństwo oraz szacunek dla innych. Matka sprawowała nadzór nad domem i gospodarstwem domowym, dbała o ład i rodzinną

harmonię. Dom to również miejsce święte. Stół, który żywił, zajmował również ważne miejsce we wszystkich obrzędach i uroczystościach. W ważnych momentach dla rodziny jak np. błogosławieństwo przed ślubem stół nakryty białym obrusem gościł krzyż lub figurkę Matki Boskiej. Po bokach stały lichterze ze świecami, pamiątki komunijne i obrazy świętych. Nad osobą Matki Boskiej, wisiała u sufitu na trzech łańcuszkach rzeźbiona w szkłe śliczna lampka zwana wieczną. Lampkę ową zapalano w czasie uroczystości Matki Boskiej Gromnicznej i Matki Boskiej Królowej Polski.

Wspomnienie Domu Rodzinnego każdy z nas ma w sercu, i im on dalej w czasie lub przestrzeni, tym bliższy naszej duszy. Los sprawia, że domownicy znajdują swoje nowe domy, opuszczając ten rodzinny dobrowolnie lub z konieczności. Jednak wspomnienie tego pierwszego, rodzinnego zawsze pozostanie u podstaw duszy każdego z nas na wieki wieków, amen.

Leontyna Ostrowska

P.P.H.U. GRAB-BUD
ADAM GRABOWSKI

grab-bud@wp.pl

kom. 608 348 538, 29 71 75 083

AUTOHOLOWANIE POJAZDÓW I MASZYN

do 2,5t



Drądzewo 111 tel. 696 017 490

MECHANIKA ELEKTRYKA SAMOCHODOWA

504 974 713

jacek7702@op.pl

Stegna
ul. Piastowska 23

/ wyjazd z Jednoróżca na Lipę /



Szlachetne zdrowie ile cię cenić trzeba ...?!

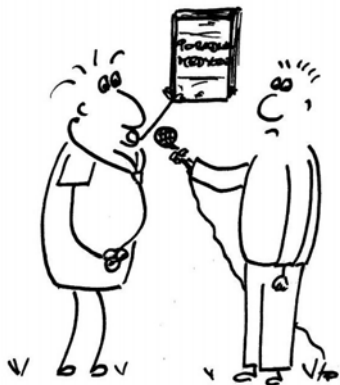
No, zeszłoroczny rwetes mamy już za sobą. Wybory, wybory i po wyborach, święta, święta i po świętach, stara bieda i po biedzie, Sylwester i... wkraczamy w nowy, młody i zdrowy 2015 rok! I nową, młodą i silną biedę, której większa część naszego starszego społeczeństwa (razem ze mną) się nie oprze.

Ostrzega nas o tym nawet Bank Światowy, który obliczył, że przyszłościowe zasiłki, renty, emerytury i „kuroniówki” nie wystarczą na przeżycie polskiego obywatela, któremu one przysługują. Bank Światowy ani nasz unijny Europejski Bank Centralny nie wspominały o rodzinie tego bezrobotnego lub rencisty, którą on musi utrzymywać, gdyż na świecie zachodnim jest to rzadkością. Nie wspomniano również o opiece zdrowotnej, czy społecznej oraz o pogrzebie po nich, jeżeli już wpadliśmy pod tę opiekę, bo chyba również jesteśmy unijnym wyjątkiem, będącym na odległej pozycji, nawet za Ukrainą, której udzielamy sąsiedzkiej pomocy...

Ale na razie, opierając się na świątecznych i noworocznych życzeniach, złożonych nam przez naszych najbliższych oraz przez panią premier rządu i prezydenta naszego kraju, to możemy patrzeć spokojnie w przyszłość i żyć długo i szczęśliwie. Jeżeli te życzenia nam się spełnią, chociaż w części... Ale właśnie te życzenia, które słyszałem we wszystkich mediach oraz wśród wszystkich moich znajomych, zawierały w sobie jeden, powtarzający się element - zdrowie! Zawsze na pierwszym miejscu, jako najważniejsza część życzenia! Dopiero z nim było szczęście, dobrobyt i pomyślność.

Ostatnio siedziałem wieczorem przy kominku, oglądając nowe wieści w „Wiadomościach” i czytając wiadomości lokalne z „Wieści...”. Chciałem dowiedzieć się czegoś konkretnego o zdrowiu i o jego służbach (?), gdyż moje zdrowie osobiste zaczęło podupadać wraz z narastającą liczbą mojego wieku, a żadnej służby własnej, zajmującej się moim zdrowiem nie posiadam. Ten mój kominek, którym się pochwaliłem, to piecyk „koza”, ale kominek - lepiej brzmi a koza lepiej grzeje - więc wykorzystuję i jedno i drugie... Właśnie kiedy siedziałem przy tym piecyku z kominkiem (jeszcze lepiej brzmi, co?) i otrzymałem z TV-mediów najnowsze wiadomości o zdrowiu, jego służbie i ich patronie Hipokratesie, przypomniały mi się słowa dwóch naszych ponadczasowych poetów, które zdrowia właśnie dotyczyły. Słowa tych właśnie narodowych wieszczów (oby mi oni wybaczyli!), połączyłem razem, ciut przerobiłem i teraz one przedstawiają

nam w skrócie to wszystko, co oglądamy w telewizji od tygodni. A brzmią one następująco: - „Szlachetne zdrowie! Nikt się nie dowie, ile kosztujesz, jak się zepsujesz. Ile cię cenić trzeba ten Polak się dowie, który cię stracił!”. Ale odzyskał! Niestety wielu Polaków, w tym emeryci, renciści i bezrobotni nie dowiedzą się ceny odzyskania zdrowia, gdyż czekając miesiącami, a nawet latami na wizytę u specjalisty uzdrowiciela i czekając potem na niego w długiej kolejce przed gabinetem, mogą tego uzdrowiciela za życia już nie zobaczyć. O cenie uzdrawiania dowie się wtedy tylko ich najbliższa rodzina, która pomogła im finansowo w leczeniu, jeżeli się ono nie powiedzie. Wówczas, z płaczem, jego najbliżsi dowiedzą się, jak drogi był dla nich zmarły i jak droga jest jego utrata i pogrzeb... Wielu już ministrów



**- Wszystkie strajkujące placówki
zaopatrzyły swoich pacjentów w
"Poradnik Pierwszej Pomocy"**

służby zdrowia (nawet nasza pani poseł, minister, marszałek i dzisiaj premier) próbowało przy pomocy NFZ-u (Nieobliczalny Fundusz Zadłużenia) uzdrowić tę służbę zdrowia a potem, jeśli to uzdrawianie się uda, zająć się pacjentami. Na końcu. Niedawno, na to uzdrawianie zgodziło się 3/4 lekarzy, którzy uważali, że rząd i NFZ znaleźli finansową szczepionkę, która ich wyleczy, podpisali kontrakt i... zajęli się pacjentami. Ale pozostała 1/4 lekarzy uważała, że taka finansowa szczepionka niczego ani nikogo nie wyleczy, kontraktu nie podpisała, ogłosiła strajk i zamknęła przed pacjentami drzwi! W takiej sytuacji chorzy mogli się udać (jeżeli mieli jeszcze na to siły) do przychodni jakiegokolwiek i gdziekolwiek, aby tylko nie strajkowała, była czynna i ich przyjęła oraz do szpitali z luznymi jeszcze limitami i gabinetów prywatnych, na które stać jest niewiele osób. Hipokrates się w grobie prze..., nie, chyba odwrócił, bo polska służba zdrowia i nasz rząd zobaczyły jego tylek! Nie mógł na to patrzeć!

Długo trwały debaty 1/4 służby zdrowia z ministrem zdrowia, który jest również lekarzem, o szczepionce finansowej, której wzmocniona dawka ma tę ćwiartkę służby zdrowia - uzdrowić. Chyba się dogadali, bo

otworzyły się dla pacjentów wszystkie wrota służby zdrowia, które do niedawna były zamknięte. Dawka tej szczepionki musiała być nieelichna... Możemy z powrotem stanąć w kolejkach do specjalistów, które, trzeba przyznać, po tych debatach sporo się zmniejszyły. Wielu chorych nie doczekało się na ujrzenie swego uzdrowiciela za życia, odeszli z tego świata i przez to skrócili te kolejki. Cieszy się z tego nasz ulubieniec ZUS, gdyż liczba jego podopiecznych, po tych strajkach mocno się zmniejszyła, co pozwoliło mu złapać trochę finansowego oddechu. No i na tym zakończyły się strajki, debaty, podział szczepionek finansowych oraz próba polepszenia służby zdrowia - dla zdrowia pacjentów.

Droży Czytelnicy! Trzymajmy się zdrowia (nie służby!) rękami i nogami, to zdrowie będzie się również mocno nas trzymało. Nie będzie nas wtedy ciekawiło, ile je cenić trzeba, bo tylko tego to ciekawi, który je stracił i próbuje odzyskać!

Czego nie życzyć żadnemu z Czytelników...

126p-Nick

PS. Widząc polepszenie zdrowia po strajkach i rządowych szczepionkach finansowych, rozpoczęli strajk górnicy. Wygrali i szczepionki otrzymali. Już za nimi ustawiły się w kolejce następne resorty do strajkowania i wywalczania szczepionki, bo im uświadomili poprzednicy, że nie jest to takie trudne. A kiedy staną w kolejce do strajkowania i po szczepionkę finansową emeryci, renciści, bezrobotni i bezdomni? I jak to zrobić? Ich poprzednicy nie poszli do roboty, a oni? Nie pójda po wypłatę, jeżeli ją posiadają?

126p-NICK

**GLAZURA,
TERAKOTA,
PLYTY GK,
SZPACHLOWANIE,
MALOWANIE,
TYNKI OZDOBNE-
ZMYWALNE.**

**ARTUR
PŁOSKI**
696 045 196

www.ARkom24.pl

AR

KOMPUTERY ♦ GRY ♦ PROGRAMY
TELEFONY ♦ RTV ♦ NAPRAWY

ARkom
ul. Rynek 14
06-212 Krasnosielc

tel./fax 29 764 31 98
tel. 780 170 033
e-mail sklep@arkom24.pl
GG 48073387

KURP-DACH
PRODUCENT BLACH DACHÓWKOWYCH
I TRAPEZOWYCH

Dzisiaj zamawiasz u nas materiały na dach - najpóźniej za trzy dni masz je u siebie.
Przyjedziemy do ciebie i bezpłatnie dokonamy pomiarów, doradzimy co kupić, by było i solidnie i tanio.
Zamówiony towar dowozimy bezpłatnie. **Zadzwoń: 29 767 31 07 Napisz: biuro@kurpdach.pl**

Dach w 3 dni!

Jak zdać maturę, czyli poradnik studniówkowicza

Studniówka rozpoczyna czas, od którego odliczać możemy dni do ważnego wydarzenia,



ale sama w sobie ma również duże znaczenie. Szczególnie dla tych, którzy dużą wagę przywiązują do przesądów i lokalnych zwyczajów. Z drobnym przymrużeniem oka warto się im przyjrzeć, niektóre bywają czasem ciekawe.

Obowiązkowa musi być podobno czerwona bielizna. Najlepiej, żeby na maturze użyć tej samej. Bywało to pewnie czasami ciężkie do zrealizowania, dlatego dziewczyny dla wygody zaczęły zakładać podwiązki, koniecznie czerwone. Bo czerwień to kolor odwagi, pewności siebie, dlatego z czymś takim matura nie może nie wyjść. Chłopcy w ostatnim czasie podobno gorliwie szukali czerwonych skarpetek, by podczas, gdy dziewczyny z podwiązkami na nogach były raczej spokojne o wydarzenia mające nadejść w maju - oni nie zostali na lodzie.

Karnawał dawniej i dziś

Niegdyś kipiący radością, wesoły i huczny, czas zabaw przed postem. W zapusty wolno było niemal wszystko, a w każdym razie dużo więcej niż zazwyczaj. Jak wszędzie, tak i na wsi, najweselszej i najhuczniej obchodzono ostatni tydzień karnawału i od Tłustego Czwartku po tzw. „kusy wtorek”. Powiadano, że w ten „zapusny” lub „combrowy” czwartek tyle razy należy próbować boczku i słoniny, ile razy kot ogonem ruszy. W Tłusty Czwartek nie mogło nigdzie zabraknąć smażonych na tłuszczu słodkich racuchów, blinów, „pampuchów” oraz delikatniejszych pączków i chrustów.

Wg Jędrzeja Kitowicza wykwinny pączek godny najlepszego stołu był „...tak pulchny, tak lekki, że ścisnąwszy go w rękę, zanowu się rozciąga do swej objętości, a wiatr zdmuchnąłby go z półmiska”. Pączki jądane na wsi przeciwnie, były solidne, wielkie, dobrze wypełnione marmoladą lub powidłami i dość twarde, tak, iż można było specjałem tym nabić niezłego guza.

Tłusty Czwartek był jednak tylko wstępem do szaleństw ostatnich trzech dni przed Popielcem, kiedy to we wszystkich domach było wielu gości i dużo tłustego, pożywnego jedzenia, żeby każdy mógł najeść się do syta przed nadchodzącym Wielkim Postem. A w karczmach „drzazgi szły z podłogi” od skocznych obertasów, szfajerów, mazurów, krakowiaków, szuraków i innych tańców. W szlacheckich domach urządzano kuligi, bale, maskarady. Chłopi i mieszczanie również nie chcieli być gorsi. W domach i karczmach tańczono do upadłego, a na ulice wychodziły korowody płatających figle przebierańców. Twarze czerniono sobie sadzą, wkładano różne dziwaczne stroje, ścisłano przypadkowych przechodniów na ulicy;

Dla tych, którzy nie są zwolennikami czerwonych dodatków polecić warto, by garnitur, w którym bawili się studniówkowego wieczoru schowali dokładnie, tak, by założyć go mogli na egzaminy.

Przezorni mogą też pamiętać o tym, by pantofle przeznaczone na studniówkę pastować tylko i wyłącznie w jedną stronę. Natomiast uwaga dotycząca się zarówno panów jak i pań to to, że obuwanie na studniówkę musi być wygodne, bo raczej nie poleca się go zdejmować - ma to przynosić pecha. Jednak chyba mało sprawdza się to w rzeczywistości, patrząc na dziewczyny, które na studniówkę biorą ze sobą całe torby butów. Nie ma się czym jednak przejmować, bo w razie czego jest jeszcze sporo zwyczajów, które mają przynosić szczęście, także może bilans się wyrówna, lub jeszcze wyjdzie pozytywnie.

Co się tyczy tańca - obowiązkowy oczywiście jest polonez. Nie zaszkodzi jednak, a co więcej - podobno nawet pomoże na maturze to, gdy odrobinę pomylimy kroki. Estetyka tańca nie ma znaczenia, gdy chodzi o sprawę takiej wagi!

Na mniej oficjalnej części studniówki dosyć ryzykownym, aczkolwiek podobno skutecznym zabobonem ma być złapanie za kolanko,

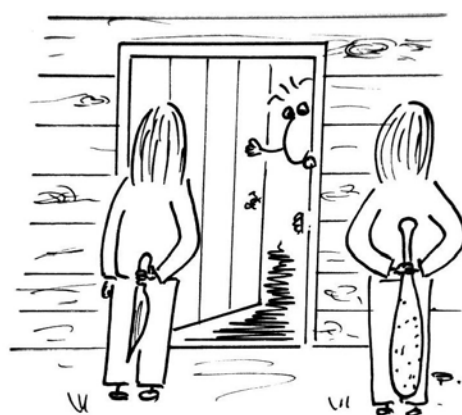
przypadkowe dotknięcie dyrektora szkoły, w której się uczymy. Polecane tylko odważniejszym! Ach, no i oczywiście nie wspomnieć nie można o tym, by w okresie między studniówką, a maturą dać wolne fryzjerowi i nie obcinać włosów, by przez przypadek nie „obciąć też punktów na maturze”.

Kiedys praktykowano też łączenie wróżby ze sportem. I skacząc okrężano znajdujący się w okolicy pomnik tyle razy, na jaką ocenę chciano zdać maturę. Dziś gdy wyniki przeliczane są na procenty zwyczaj ten stracił na swojej mocy.

Wszystko to jednak, nawet wykonane najstarszemu bez odrobiny szczęścia, nauki i sporej motywacji do ciężkiej pracy nie przyniesie efektów. Nawet najbardziej czerwona podwiązka i najdłużej zapuszczane włosy na nic nam będą, bo bardziej prawdopodobne, jest to, że na maturze od całej masy zwyczajów przyda nam się znajomość „Lalki” czy wzoru na deltę. Wszystkimi maturzystom życząc zawziętości, determinacji, choć sama wiem, że z tym bywa bardzo ciężko. Matura już za ok. 2 400 godzin, brzmi motywująco, co nie? Powodzenia!

Magdalena Kaczyńska

jednym słowem - dzielono się wesołością z innymi, domagając się przy tym pieniędzy bądź jedzenia. Do najbardziej popularnych postaci



- Kto tam?
- Zapusty!!!

karnawałowych należał znany w wielu regionach Polski, chodzący już pod koniec grudnia z kołędnikami, turoń, ponadto koza, niedźwiedź, bocian i żuraw.

Minęło kilkadziesiąt lat i sytuacja zmieniła się. Korowody przebierańców, uczty, nawet małe grupki „zapustów”, które jeszcze kilka lat temu odwiedzały domy w Krasnosielcu, zniknęły jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, a pozostały jedynie dyskoteki i nasiadówki przy stołach w ostatnią sobotę karnawału. Teraz dawne zwyczaje można obejrzeć jedynie podczas imprez folklorystycznych. Wprawdzie śladami przeszłych zabaw są urządzane w szkołach imprezy choinkowe, ale i od tego coraz częściej się odchodzi.

W zasadzie to hucznie podczas karnawału bawimy się jedynie w sylwestra, choć przecież

z prawdziwymi zapustami naszych przodków ma to niewiele wspólnego.

Dziś wielu ludzi nie czuje po prostu łączności z tamtymi czasami, stawia na inną rozrywkę, hołduje innym trendom. Nic więc dziwnego, że dawne zwyczaje karnawałowe odeszły w zapomnienie. A warto byłoby jednak te dawne zwyczaje zachować, choćby w formie szczątkowej. Można przecież to i owo dopasować do naszych czasów, a nie puszczać wszystko w niepamięć. Jakis barwny korowód, zabawa przebierańców, biesiada ze staropolskimi potrawami. Przecież całkiem zaniedbując tradycję, przyczyniamy się do zamazywania własnej tożsamości narodowej.

Na tym tle nasza gmina, która od wielu lat organizuje przegląd zespołów zapustnych, stanowi chlubny wyjątek. Zapoczątkowany kilkanaście lat temu przez Urszulę Dembińską, ówczesną dyrektorkę GOK-u, przegląd zespołów zapustnych zgromadził przebierańców z całego powiatu. Impreza zaczęła się korowodem przebierańców - diabłów, aniołów, bocianów, cyganek i żydów, po krasnosielckim Rynku. Potem rozbawione towarzystwo i widzowie wypełnili salę widowiskową w Ośrodku Kultury. Częstoowano karnawałowymi słodkościami, czyli chrustem, pączkami, fafernuchami. Widzów było tak dużo, że sala pękała w szwach. Potem przegląd przyjął formę gminnej imprezy i przeniesiony został do Raków. I tu co roku maszerują przebierańcy, remiza OSP zapelnia się widzami, a na scenie królują grupy dorosłych i dzieci ze szkół krasnosielckich.

Miejmy nadzieję, że w tym roku też spotkamy się w gościnnej remizie w Rakach i przy pysznym poczęstunku będziemy okłaskiwać występujących.

Małgorzata Bielawska

Szukajmy drogi do naszych dzieci

Istnieją, i od zawsze istniały problemy porozumiewania się dorosłych z dziećmi. My – dorośli, posiadając nieporównywalnie większy od dzieci kapitał doświadczenia i wiedzy, zobowiązani jesteśmy szukać drogi do nich, sposobów zapobiegania agresji, kształtowania samodyscypliny i wszechstronnej pomocy dzieciom – „Posłuchaj co ci chcą powiedzieć twoje dzieci!”.

Problemy porozumiewania się dorosłych z dziećmi w wieku szkolnym

Porozumiewanie się dorosłych z dziećmi w wieku szkolnym to ciężka praca i duże wyzwanie dla obydwu stron. Czasami wydaje się nam, że mówimy dwoma różnymi językami. Nikt nam nie narzuci i nie rozkaże jak mamy wychowywać dzieci. Istnieje jednak kilka sprawdzonych sposobów by utrzymać z nimi dobry kontakt. Ważne jest by porozumiewać się w sposób szczerzy i by komunikaty płynęły w obie strony, czyli nie tylko mówiąc, ale także słuchając, co w otwarty lub zakamuflowany sposób chce nam przekazać osoba młoda, gdyż tylko wtedy mamy szansę, że dziecko zwróci się do nas ze swymi problemami.

Rodzice zazwyczaj kochają swoje dzieci, jednak nie wszystkie dzieci czują się kochane i akceptowane, a przecież mają prawo do różnych uczuć i emocji, do spełniania błędów, bycia sobą, bycia szczęśliwymi.

W każdej rodzinie może zdarzyć się coś, co wystawi na próbę rodzicielskie siły, wywoła lęk, sprawi poczucie bezradności. Jaka to będzie próba – nie wiadomo. Wiadomo jednak, że słuchając swych dzieci i my dorośli możemy się wiele nauczyć.

W jednym z artykułów wydanych przez Instytut Psychologii Zdrowia i Trzeźwości jest umieszczony list napisany przez dzieci i skierowany do rodziców pt. „Posłuchaj, co ci chcą powiedzieć Twoje dzieci”, a oto co w nim znajdujemy:

Nie psuj mnie. Dobrze wiem, że nie powinienem mieć tego wszystkiego, czego się domagam. To tylko próba sił z mojej strony.

Nie bój się stanowczości. Potrzebuję jej dla jasności i poczucia bezpieczeństwa.

Nie bagatelizuj moich złych nawyków. Ty właśnie możesz pomóc mi je zwalczyć na starcie.

Nie rób ze mnie większego dziecka niż jestem. To sprawia, że przyjmuję postawę „głupio” dorosłą.

Nie zwracaj mi uwagi przy innych ludziach, jeśli to nie jest konieczne. O wiele więcej znaczy dla mnie, to co powiesz mi w cztery oczy.

Nie chroń mnie przed konsekwencjami. Czasem dobrze jest nauczyć się rzeczy bolesnych i nieprzyjemnych.

Mów mi o tym co robię źle a nie, że jestem zły. To ostatnie przeszkadza mi budować zdrowe poczucie własnej wartości.

Nie przejmuj się za bardzo, gdy mówię, że cię nienawidzę. Wrogiem jesteś nie Ty, lecz Twoja miazdząca przewaga.

Nie zrządz. W przeciwnym razie muszę się bronić i robię się głuchy.

Nie dawaj mi obietnic bez pokrycia. Jestem zdezorientowany i stłamszony, gdy nic z tego nie wychodzi.

Nie zapominaj, że nie potrafię jeszcze wyrażać precyzyjnie myśli. Dlatego czasem nie możemy się porozumieć.

Nie sprawdzaj z uporem maniaka mojej uczciwości. Jeszcze zbyt często strach zmusza mnie do kłamstwa.

Nie wmawiaj mi, że moje uczucia są głupie. Moje lęki, namiętności i pragnienia po prostu są.

Nie rób z siebie czystego ideału. Prawda na Twój temat byłaby w przyszłości nie do zniesienia.

Nie zapominaj, że uwielbiam wszelkie eksperymenty. To na razie mój sposób na życie, poprzez który uczę się wielu rzeczy. Przymknij na to oko.

Nie wyobrażaj sobie, że przepraszałam mnie straszliwym autorytetem. Za uczciwość umiem odpłacić miłością, jakiej jeszcze nie znasz.

Nie bądź ślepy i przyznaj, że rosnę. Może trudno dotrzymać mi kroku w galopie, lecz zrób co możesz w tej sprawie.

Nie bój się okazywania miłości – nigdy!

Szukamy drogi do naszych dzieci

Wychowanie polega zarówno na ochronie przed złem, jak i budowaniu dobra. Młodzi ludzie często swym zachowaniem kaleczą siebie samych i ranią innych. To ich sposób przekazywania, że potrzebują zrozumienia i pomocy. Dotyczy to wszystkich dzieci – także tych nieśmiałych czy agresywnych. Gdy wydaje się, że nie da się nic zrobić, nie odrzucaj go, a raczej pomóż, dlatego też:

1. Przyglądaj się jak komuś, kto odbywa ciężką wspinaczkę na wysoką górę.
2. Zauważaj jego mocne strony.
3. Naucz się słuchać.
4. Szanuj uczucia swego dziecka.
5. Każdego dnia docień coś, co dziecku robi dobrze.
6. Dziel się z dzieckiem swoimi uczuciami.
7. Bądź jednak stanowczy, pomagając dziecku w dokonywaniu zdrowych wyborów.
8. Zacieśnij więzi między domem a szkołą. Dziel się z wychowawcą tym, co podziwiasz w swoim dziecku i tym co widzisz złe.
9. Ucz swoje dziecko, że jest nie tylko samym ciałem.
10. Twórz i pielęgnuj pozytywną atmosferę w domu.
11. Ciesz się i rozmawiaj ze swoim dzieckiem.
12. Dawaj dziecku to, co masz w sobie cennego i ważnego.
13. Interweniuj, gdy twoje dziecko mówi o sobie negatywnie.
14. Mów szczerze o wszystkich oczekiwaniach i bądź konsekwentny.

15. Pozwalaj dziecku brać udział w decyzjach dotyczących jego samego i waszej rodziny.

16. Słuchaj i osądzaj sprawiedliwie.

17. Jasno formułuj wymagania, nie ustępuj – dziecko wystawi cię na próbę.

18. Ucz szacunku do osób starszych, pomóż dziecku zrozumieć różnice w porozumiewaniu -on, -ona, -ty, będzie świadcząc to o rozwoju jego kultury.

19. Wprowadź na stałe humor w wasze życie.

20. Nigdy nie zawstydzaj, nie ośmieszaj ani nie wprowadzaj dziecka w zakłopotanie.

21. Okazuj swemu dziecku miłość bez stawiania warunków.

Nie jest łatwo być rodzicem, czasami bywasz zmęczony, zmartwiony, przerażony, zajęty, nieszczęśliwy. Może się zdarzyć, że zachowasz się bezmyślnie albo nawet okrutnie. Przykre słowa zadają ból i cierpienie. Sprawiają, że dziecko czuje się złe, jest niepotrzebne, niechciane, niekochane.

MAMO i TATO chciałbym:

Być sobą.

Cieszyć się swoim dzieciństwem.

Mieć bezpieczny dom.

Być szczęśliwym.

Jolanta Gacioch

Barbarzyństwo w lesie

Mieszkanka Nowego Sielca przez zupełny przypadek znalazła w lesie psa – przywiązane go na sznurku do drzewa. Konał w męczarniach z głodu i pragnienia. To bardzo powolna śmierć, zwierzę cierpi ogromne katusze. Co to za człowiek – choć tu ta nazwa zupełnie nie pasuje – skazał to biedne młodziutkie psie dziecko na tak okrutną śmierć? Chcę wierzyć, że zwykła głupota, zupełny brak empatii, pozbycie się problemu psiaka wałęsającego się od jakiegoś czasu po wsi, a nie czyste okrucieństwo. Taki „człowiek”, który bez zmużenia oka wydał wyrok na psa, bez wahania zrobi krzywdę dziecku, czy staruszkowi - to też istoty bezbronne i słabe.



Cisną na usta niecenzuralne słowa i przekleństwa z niedowierzania, że ludzie stać na takie okrucieństwo. Tak jak dobro wraca do człowieka z wielokrotnioną, tak i krzywda wyrządzona czującej, żywej istocie – mimo wszystko, oby nie wróciła do tego oprawcy.

Małgorzata Bielawska

Kaktusowy zawrót głowy

I mamy Nowy Rok 2015! Nie dane mi było złożyć Państwu życzeń świątecznych, więc śpieszę z najlepszymi życzeniami noworocznymi - i tu pozwolę sobie zacytować mojego jakże sympatycznego i wesołego sąsiada: zdrowia, zdrowia, zdrowia i jeszcze raz pieniędzy dla wszystkich czytelników moich artykułów!

Oficjalne powitanie mamy już za sobą, pora więc przejść do konkretów. Przypnę jednak, że nie prosta to sprawa, widząc jaką mamy pogodę o tej porze roku. Nie wiem, czy ekipa okolicznych działkowców jeszcze mocno śpi, czy już jedno oko się otwiera i spogląda na te kielkujące tulipany, krokusy i inne rośliny cebulowe, którym słońce i wysokie temperatury (jak na tą porę roku) przerwały zimowy spoczynek. Swoją drogą przy tej słonecznej i cieplej aurze trzeba się bardzo pilnować, by nie wyjść z motyczką na działkę i nie zacząć wiosennych prac...



- A Ty jak masz na imię malutka?

No dobra, skoro nie wiadomo co robić z taką pogodą, to wybierzmy temat bezpieczny, zawsze na czasie i jak sądzę ciekawy, a mianowicie: KAKTUSY.

Rodzina kaktusowatych liczy tysiące gatunków i odmian (śmiem twierdzić, że nie udało się ich wszystkich sklasyfikować i opisać). Totalny zawrót głowy jeśli chodzi o kształty, rozmiary, kolory... Dla nas roślina doniczkowa, sezonowo wynoszona do ogrodu (np. agawa), w ciepłych krajach roślina gruntowa wyrastająca do niebotycznych rozmiarów. Ciekawe, prawda? Nie sposób obojętnie patrzeć na kaktusy, bowiem wywołują w nas sprzeczne uczucia: niby takie piękne, ciekawe, łatwe w uprawie, zadziwiające kształtami... a zarazem wredne, sprawiające ból (nie muszę tłumaczyć tym, co choć raz mieli za skórą kolekcjonery kaktusów).

No właśnie, ludzka natura ma to do siebie, że pociąga nas to co piękne i niebezpieczne, więc jak można oprzeć się takiemu kaktusowi? Jeśli już go mamy w swojej kolekcji (sądzę, że nie jeden egzemplarz znajduje się w każdym domu - ja mam ich 9, ku rozpaczy mojej rodziny), warto wiedzieć, co kaktusy lubią, a czego nie.

Otóż, jak wspomniałam wcześniej, uprawa kaktusów jest banalnie prosta. Musimy znaleźć dla nich parapet jak najbardziej nasłoneczniony, bo tylko w pełnym słońcu ładnie się wybarwią i osiągną odpowiedni pokrój. Sадzimy je do ziemi specjalnej do kaktusów, którą możemy jeszcze wzbogacić żwirem albo keramzytem dla osiągnięcia jeszcze większej przepuszczalności.

Nieprawdą jest, że kaktusów nie podlewamy!!! Podleujemy, a jakże, tylko oszczędnie! Pozwólmy przesuszyć się podłożu przed następnym podlewaniem. Od września do marca dostarczamy roślinom naprawdę niewielką ilość wody i przenosimy do jasnego pomieszczenia o temp. ok. 15 st. C. Taki zabieg pozwoli zakwitnąć kaktusom, a zobaczyć kwitnący okaz to piękne przeżycie, bo niektóre gatunki kwitną tylko raz, inne co roku. Ich kwiaty mogą być maleńkie, ledwie widoczne, albo duże, okazałe - mają za to wspólną cechę - są bardzo nietrwałe, rozkwitają na kilka godzin lub na kilka dni maksymalnie. Jeśli nasze kaktusowe okazy zaczynają kiepsko wyglądać warto sięgnąć po specjalną odżywkę do kaktusów, która pozwoli uzupełnić „dieta” naszego milusińskiego o wszystkie makro i mikroelementy. Ale uwaga, stosujemy ją tylko od wiosny do września. Z własnego doświadczenia wiem, że kaktusy lubią kąpiele. Do wanny wstawiam doniczki z moimi okazami i robię im delikatny prysznic letnią wodą. Przed takim zabiegiem nie podlewam kaktusów aż do wysuszenia podłoża, więc mam pewność, że nie „zaleję” ich w trakcie przyszciniania. Po takiej akcji kaktusy prezentują się znakomicie - znika kurz, który naturalnie osadza się na ich łodygach i liściach, a więc nabierają pięknego koloru, błyszczą (oczywiście te, co mają błyszczyć) i następne podlewanie mam odłożone w czasie na długo.

Wydawałoby się, że kaktus to taki nieprzytulny gość, powiedziałabym nawet, że dosyć szorstki (czytaj: kłujący) w obyciu, a jednak nie wszystkim to przeszkadza. Mowa tu o szkodnikach atakujących te rośliny, a mianowicie o wełnowcach (wyglądają jak kłaczki waty) i przedziorkach (pajęczynka na najmłodszych przyrostach). Jeśli zauważymy pierwsze objawy żerowania tychże paskudników, musimy reagować jak najszybciej przez podanie dogłębowo odpowiedniego środka ochrony roślin (najlepsze są w postaci tabletek, bo inaczej trudno do szkodnika dotrzeć).

Jak widzicie najgroźniejszą bestię da się ośwoić, aby swoją obecnością uświetniała nasze wnętrza. Zachęcam do kolekcjonowania różnych odmian kaktusów, bo zajęcie dosyć ciekawe i jaka frajda, jeśli jakiś okaz zechce w całej okazałości pokazać nam swoje kwiaty!

Pozdrawiam
Iwona Pogorzelska

P.S. Pozwolę sobie zacytować mojego wychowawcę ze szkoły podstawowej, który widząc taką aurę za oknem zwykł mawiać: „ładną wiosnę mamy latosiej zimy”.

Wieści z GUKS-u

GUKS oficjalnie rozpoczął przygotowania do kolejnych zmagania w A-klasie, czyli rundy wiosennej. Nie znaczy to, że podczas przerwy zimowej leniuchowali :).



Piłkarze z naszego klubu, by utrzymać odpowiednią kondycję brali udział w turniejach piłki halowej. Jeden z nich miał miejsce w Chorzelach, ale niestety bez żadnych sukcesów. Drugim z turniejów jest Nocna Liga Futsalu, w której bierze udział kilku zawodników z naszej drużyny, chłopcy występują pod nazwą TARTAK GRAB-BUD Pienice. Drużyna nie się w górę tabeli, wygrywając kolejne mecze. Obecnie znajduje się na trzecim miejscu, warto wspomnieć, że w Nocnej Lidze Futsalu bierze udział aż 16 zespołów. Team TARTAK GRAB-BUD Pienice ugrał już 15 punktów, tyle samo punktów ma także AUTO-KASACJA Ławy oraz ZIS MRÓZ TACHO TRANS Ostrołęka, które zajmują kolejno 2 i 1 miejsce w tabeli turnieju. Nocna Liga Futsalu będzie trwać aż do 27 marca. Jeśli chcielibyście wspierać drużynę, warto zerknąć na terminarz turnieju na stronie: www.jantar-liga.futbolowo.pl. Skład zespołu TARTAK GRAB-BUD Pienice: Tomasz Urbański, Dominik Liszewski, Adam Milewski, Jarosław Chelchowski, Mateusz Pełtak, Sebastian Kurzyński, Tomasz Rogala, Przemysław Milewski, Mateusz Pragacz, Krzysztof Pajewski, Michał Pragacz i Adrian Majewski.

Podczas wyborów nowego zarządu klubu Pan Tomasz Olszewik zgodził się na pełnienie funkcji prezesa przez kolejną kadencję. Gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów w prowadzeniu klubu. Także podczas tych wyborów ustanowioną nowych członków zarządu m.in. wiceprezesa, skarbnika i sekretarza.



Pierwszym z oficjalnych meczy towarzyskich przed rundą wiosenną będzie pojedynek z drużyną Orzyc Chorzele (22 lutego).

Marta Pajewska

JAJA ZE WSI

NA NATURALNYM ZIARNIE

DOSTAWY DO SKLEPÓW
PRZY ODBIORZE
W GOSPODARSTWIE
zawsze dodajemy GRATIS

Grzegorz Sierak
Drażdzewo-Kujawy 10
tel. 792 212 755

Karnawałowe pychotki ...

Na początek **pączki** – czyli kule z ciasta drożdżowego, smażone w głębokim tłuszczu, nadziewane konfiturą z róży, wiśniami, marmoladą lub masą migdłową. Pączki są specjalnością kuchni wiedeńskiej. Zostały ponoć wynalezione przez panią Krapf, która w czasie



obłęzenia Wiednia przez Turków, starała się przygotować dla walczących deser, który byłby smaczny, słodki, pożywny i aby można go było zjeść podczas służby. Pierwsze pączki nazwano więc „krapfen”. Potem podbiły Europę i Polskę, stając się symbolem karnawału i Tłustego Czwartku. Kucharka litewska radzi:

- jeśli tłuszcz będzie zbyt, gorący pączki spala się z wierzchu, w środku będą surowe, dlatego trzeba rozgrzewać tłuszcz powoli,
- nie należy żałować tłuszczu, pączki powinny w nim swobodnie pływać, a nie leżeć na dnie garnka,
- najlepiej wrzucać pączki na tłuszcz wierzchem do dołu, czyli odwrotnie niż leżały na stolnicy,
- usmażone pączki przekładamy na papierowy ręcznik, by pozbyć się nadmiaru tłuszczu,
- lukier do dekoracji wierzchu pączków powinien być gęsty, jeśli będzie zbyt wodnisty, pączki wchłoną go do środka.

Pączki wg kuchni polskiej Dąbskiego

1 kg mąki (najlepiej tortowej), 100 g drożdży, 100 g cukru, 0,5 l ciepłego mleka, 6 żółtek, 1 całe jajko, szczypta soli, 10 dag stopionego

ciepłego masła, 1 cukier waniliowy, 1 kieliszek wódki lub spirytusu, smalec (lub smalec do smażenia).

Nadzienie: marmolada różana, wiśnie z syropu.

Do miski przesiewamy mąkę, robimy dołek, wkruszamy świeże drożdże, wysypujemy łyżkę cukru, zalewamy 5 łyżkami mleka i delikatnie mieszamy z mąką. Zostawimy w cieple do wyrośnięcia. Żółtka i jajko ucieramy z resztą cukru i cukrem waniliowym, wlewamy do

mąki i zaczynu, dajemy sól, spirytus, masło, mleko i mieszamy łyżką do połączenia się składników. Potem trzeba ciasto dokładnie wyrobić ręką. Powinno być lekkie, puszyste, nie za gęste. Zostawiamy do wyrośnięcia pod ściereczką w ciepłym miejscu. Bierzymy partiami na stolnicę, lekko podsypaną mąką, formujemy wałek, odcinamy niewielkie równe części, spłaszczamy w dłoni i kładziemy po 1 łyżeczce nadzienia. Zlepiamy dokładnie. Pączek odkładamy na stolnicę stroną sklejoną na dół. W tym czasie rozgrzewamy tłuszcz w dość dużym płaskim rondlu (dobrze się sprawdza spód od prożi) i smażymy pączki z obu stron na rumiano. Osączymy na bibule i po ostygnięciu lukrujemy, lub pudrujemy.

Wygodniej pączki smażyć bez nadzienia, a dopiero po usmażeniu nadziewać ciepłą marmoladą przez szprycę lub strzykawkę.

Mini pączusie

600 g mąki pszennej, 1 szklanka mleka, 20 g świeżych drożdży, 3 żółtka, 1 jajko, 1/2 szklanki cukru, 3 łyżki oleju, 1 łyżka wódki, cukier puder, tłuszcz do smażenia.

Przygotowujemy rozczyń z drożdży. Do kubeczka wkruszamy drożdże, wlewamy 4-5 łyżek ciepłego mleka i szczyptę cukru. Mieszamy i zostawiamy na 10 minut. Do miski wsy-

pujemy przesianą mąkę, dodajemy rozczyń z drożdży, jajko, żółtka, cukier, olej i wódkę. Całość zagniatamy bardzo dokładnie. Odstawiamy ciasto na 1 godzinę nakryte ściereczką. Z ciasta formujemy kuleczki, odkładamy na stolnicę, by chwilę podrosły, i smażymy na rozgrzanym tłuszczu. Osączymy na ręczniku papierowym i posypujemy cukrem pudrem.

Kuleczki kokosowe Rafaello

2 tabliczki białej czekolady, 100 g masła, 3 łyżki cukru pudru, 1,5 szklanki wiórków kokosowych do masy, ok. 29 sztuk całych, obranych migdałów, wiórki kokosowe do obtoczenia kulek.

Miksujemy miękkie masło z cukrem pudrem na gładką masę. Rozpuszczamy czekoladę w kąpieli wodnej lub w mikrofalówce. Jak lekko wystygnie, dodajemy do masła z cukrem pudrem cały czas miksując. Wysypujemy wiórki i dokładnie mieszamy. Wstawiamy masę do lodówki na około 30 minut. Sparzamy migdały i obieramy je ze skórki. Formujemy małe kuleczki umieszczając w środku migdał, obtaczamy w wiórkach. Gotowe wstawiamy do schłodzenia do lodówki na około 2 godziny.

... i postne śledziki

Śledzie od bardzo dawna goszczą na polskim stole. Tradycyjnie podawane są w czasie postu pod różnymi postaciami. Najprostszą formą jest „śledzik z cebulką”, czyli wymoczony filet śledzia solonego, polany olejem i posypyany siekaną cebulą. A jak do tego podać ziemniaki z wody z odrobiną masła, mamy szybki postny obiad.

Pyszne są też śledzie po litewsku:

6 płatów śledzia w soli, 3 jabłka, 1 cebula, przecier pomidorowy, szklanka octu, 4 goździki, cukier.

Płaty śledziowe moczymy ok. 2 godzin w zimnej wodzie, osączymy na bibule. Cebulę i 1 jabłko ścieramy na jarzynowej tarce, dodajemy łyżkę przecieru pomidorowego i cukier do smaku. Pojedynczy płat śledzia smarujemy tą pastą, zwijamy jak rolmopsa, przytrzymujemy wykałaczką. Rolmopsy układamy w słoju na przemian z obranymi i pokrojonymi w kostkę dwoma jabłkami, i zalewamy chłodną zalewą: gotujemy 1 szklankę octu z 1 szklanką wody, z goździkami i łyżeczką cukru oraz łyżką przecieru pomidorowego. Śledzie w zalewie odstawiamy na dwa dni do lodówki, by nabrały „charakteru”. Podając, polewamy śledzie śmietaną.

Śledziowe kuleczki

4 płaty śledziowe, 1 namoczona w mleku czerstwa kajzerka, jajko na twardo, 1 cebula, 1 jabłko, mielony pieprz, majonez do dekoracji.

Filety śledziowe siekamy ostrym nożem, dodajemy namoczoną i odcisniętą bułeczkę, pokrojoną w kostkę i przesmażoną na złoto cebulę, starte jabłko i siekane jajko na twardo. Składniki mieszamy, doprawiamy szczyptą pieprzu, formujemy kuleczki, układamy na salacie na półmisku i dekorujemy majonezem.

Małgorzata Bielawska

- nie trzeba pozwolić przerastać ciastu w podchodzeniu, bo pójdzie w wielkie dziury i w smażeniu zbyt wiele naciągać będzie tłuszczu,

- należy próbować, czy dostatecznie się poddało, przyciskając ciasto palcem; jeśli dołek szybko się wypełnia, trzeba zaraz smażyć, bo się przebieje,

- jeżeli ciasto zanadto podrosło, trzeba je na nowo wyrobić i dać podejść wyżej.

Jak smażyć pączki:

- pączki, tak samo jak faworki, nie wchłoną nadmiernej ilości tłuszczu, gdy do ciasta dodamy odrobinę spirytusu,
- najlepsze pączki wychodzą, gdy po każdym etapie obróbki dajemy ciastu odpocząć, by zdążyło jeszcze trochę podrosnąć,
- najlepiej przygotować jak najluźniejsze ciasto, nie podsypywać go mąką, a kulki formować dłońmi posmarowanymi olejem, to sprawi, że usmażone pączki będą miękkie,
- pączki z jasną obwódką uzyskamy, gdy wlejemy do garnka tyle tłuszczu, by sięgał minimum połowy wysokości pączka, pączki muszą pływać w tłuszczu,
- dobrze wyrośnięte pączki wrzucamy do lekko skwierzącego tłuszczu i powoli je smażymy, sprawdzając drewnianym patyczkiem stopień ich usmażenia w środku,

Krzyżówka z okienkiem

Poziomo:

1) zimą najczęściej ujemna; 4) anglosaska miara powierzchni gruntu; 5) wyrodny lub pierworodny; 6) milenium; 10) magiczne zaklęcie; 13) kumpel Romka i Atomka; 14) wstawiasz do niego kwiaty; 16) pieje o świcie; 17) głośne szybkie mówienie.

Pionowo:

1) duży statek przepływający się przez Ocean Atlantycki; 2) gatunek owcy o delikatnej wełnie; 3) powietrze lub nastrój; 7) tytuł polskiego filmu nominowanego w tym roku do Oscara; 8) coś ze sprzętu AGD; 9) małe drewniane wiaderko; 11) wirmik; 12) cena czegoś; 12) używany do łączenia blach.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie - przysłowie ludowe.

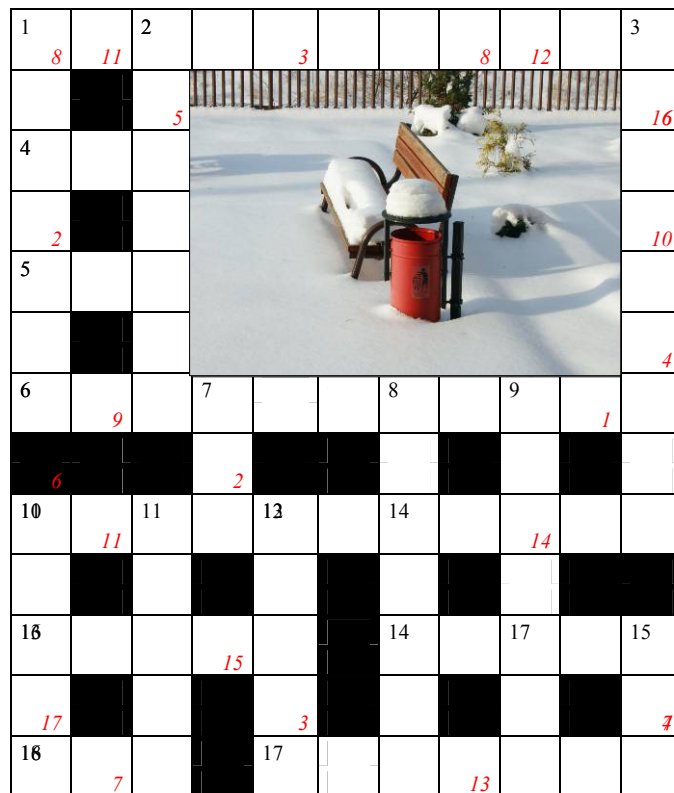
Mirosław Chodkowski

1	2	3	4	5		6	7	8	9

10	11	12	13		14	15	16	17

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 92**. Poziomo: chryzantema, osa, noc, Adam, stroik, protokolant, supermarket, wisus, aktor. Pionowo: choinka, reakcja, dar, mat, sok, oda, posuw, kopia, obrus, obawa, tatar, kot.

Hasło: **MIZERNA CICHĄ**



Zaproszenie na szkolenia

Mazowiecki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Krasnosielcu zaprasza na:

1. szkolenie na temat dopłat bezpośrednich i innych funduszy unijnych na lata 2015–20. Szkolenie odbędzie się 4 lutego w Szkole Podstawowej w Amelinie o godz. 10.

2. kurs chemizacyjny 19 marca. W tym roku tracą ważność zaświadczenia ukończenia kursu z roku 2010, ale i osoby, które ukończyły kurs później, np. w roku 2011 czy 2012 mogą uczestniczyć w szkoleniu, a uzyskane zaświadczenie ważne będzie kolejne 5 lat. Warto skorzystać, bo szkolenie finansuje FAPA i jest całkowicie bezpłatne.

Zapraszamy więc do zapisywania się w Ośrodku Doradztwa Rolniczego, Urząd Gminy, pokój numer 6 lub telefonicznie: Małgorzata Bielawska 692 781 745.

Małgorzata Bielawska



Ogłoszenie

Biało za oknem, a w domu dzieci i młodzieży pod dostatkiem. Czasem oderwą swe piękne, zdrowe jeszcze oczka od ekranów wszelkiego typu i z utęsknieniem rozejrzą się wkoło - co by tu zrobić by nudzić się jakby mniej?

Otóż – bałwan, bałwan, kochani. To oczywisty sposób na zimową nudę. Lepcie, kulajcie i ozdabiajcie, i zdjęcia potem do Wieści przesyłajcie. Najciekawsze „prace plastyczne” utrwalimy w kolejnym numerze.

GOK - Zaprasza luty 2015

www.gokkrasnosielc.pl

Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej, gdzie znajdują się bieżące informacje i zaproszenia

Poniedziałek: 16-18 Warsztaty Malarskie cz. I,
18-20 Warsztaty Malarskie II cz.

Prowadząca: Stefania Skibińska-Bystrek, 5 zł/spotkanie.

18:20- ZUMBA Zajęcia prowadzi Patryk Łazicki, koszt 40 zł za karnet czterech wejść.

Wtorek: 16-18 Warsztaty Malarskie

Środa: 20:30 Zajęcia Gimnastyczne dla dorosłych

Czwartek: 16:45 fitness dla pań grupa 50 +

18:00 fitness dla pań grupa 30 +

Piątek: 16 - warsztaty dla dzieci i młodzież „Coś z niczego”.

Zajęcia prowadzi Bożena Warych; bezpłatne

Sobota: 10-13 zajęcia Grupy tanecznej dla dzieci. Prowadzi Agnieszka Gałązka, zajęcia nieodpłatne.

8 lutego 2015 r. godz. 13 - wyjazd do teatru kwadrat na komedię „Klub cmentarny”.

12 lutego 2015 r. godz. 18 - Spotkanie przy pączku dla kół gospodyń wiejskich z terenu gminy.

14 lutego 2015 r. godz. 13 - Gminny Przegląd Zespołów Zapustnych w Rakach.

Sławomir Rutkowski, rutkowski.plus@gmail.com

Wieści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielec, ul. Rynek 40a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com

Mirosław Chodkowski oraz Alicja Grabowska, Magdalena Kaczyńska, Iwona Pogorzelska, Danuta Szych

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1